Nr. 460. Rok IX. Lwów, piątek 30 września 1904. **Wydanie popołudniowe.**

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz.	2 K. 50 h.	z 2-krot.	3 K. — h.
kwartal.	7 K. 50 h.	wysyłką	9 K. — h.
rocznie	30 K. — h.	pocztow.	36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron. Zmiana adresu pocztowego 40 hal. Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego** we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego** we Lwowie. — Adres dla telegramów: **Słowo** Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Przed Sejmem.

Sejm, którego posiedzenia dziś się rozpoczęły, staje przed podwójnym niedoborem: w finansach kraju i w jego budżecie gospodarczym. Niedobór finansowy nie jest bynajmniej zjawiskiem przypadkowem, nie wynika z niewłaściwej gospodarki władz krajowych, z lekkomyślnego szafowania nakładami. Ten niedobór jest zjawiskiem koniecznem i poniekąd stałem, wobec tego, że na pokrycie najpilniejszych, nieodzownych potrzeb kraju nie wystarczają skromne jego dochody.

Teraz zaciągnie się pożyczkę i podwyższy się dodatki krajowe. Ale nie na długo to wystarczy, a niepodobna przecie co roku, lub choćby co lat parę zaciągać pożyczek i podnosić dodatków. Taka gospodarka w krótkim przeciągu czasu doprowadziłaby kraj do bankructwa.

Ma więc Sejm przed sobą poważne zadanie, polegające nietylko na wyszukaniu nowych źródeł dochodów, któreby nie obarczały nadmiernie ludności, ale i na zreformowaniu zasadniczem całego systemu finansów krajowych. Ta reforma wiąże się ściśle, zdaniem naszem, ze zmianą stosunku prawno-politycznego kraju do państwa w duchu autonomicznym. Doraźna pomoc finansowa ze strony państwa, jakkolwiek pożądana obecnie, nie usunie tej groźnej dla naszej gospodarki krajowej perspektywy, że m u s i m y więcej wydawać, niż m o ż e m y m i e ć dochodu. W miarę rozwoju kulturalnego kraju i w przyszłości wydatki będą rosnąć szybciej, niż dochody. Nie jest to objaw ani czasowy, ani nawet lokalny. Takie bogate kraje jak Czechy, Morawy, Austrya dolna walczą z niedoborem, podobnie jak Galicya.

To znaczy, że samorząd krajów nawet w tak szczupłe wyznaczonym mu dziś zakresie nie może się rozwijać, nie może należycie funkcyonować bez rozszerzenia dotychczasowego zakresu swej autonomii finansowej.

Byłoby ogólnikiem powiedzenie, że Sejm powinien się poważnie nad tą sprawą zastanowić. Oddawna już należało nad nią radzić, teraz nadszedł czas działania, lub przynajmniej postawienia jasnego, realnego programu tego działania.

Oprócz niedoboru finansowego mamy w tym roku niedobór gospodarczy. Wyjątkowa w naszych warunkach klimatycznych posucha uniemożliwiła lub znacznie zmniejszyła zbiór paszy w całym kraju, a w zachodniej jego części spowodowała niemal powszechną klęskę nieurodzaju. Jeżeli jednak posucha jest zjawiskiem wyjątkowem, to wogóle klęski elementarne stale nasz kraj nawiedzają. Bodaj najgroźniejszą z nich jest klęska pożarów. Wyrządziły one w r. b. olbrzymie straty. Już w r. z. obliczone straty wyniosły z górą 30 milionów koron. W tym roku będą one, sądząc z dotychczasowych wiadomości, jeszcze większe. Dodać zaś trzeba, że zaledwie trzecią część strat pokryje asekuracya.

Nad zapobieganiem skutecznem klęskom elementarnym powinien również Sejm radzić, bo te sprawy są u nas zupełnie zaniedbane. W tym wypadku potrzebną jest i pomoc doraźna. Niemożliwem jest udzielenie jej w formie szczodrych zapomóg z funduszów krajowych. Trzeba domagać się od rządu przyspieszenia i rozszerzenia zakresu robót publicznych w naszym kraju.

Niewątpliwie, posypią się, jak zwykle, a teraz zapewne w większej liczbie różne petycye i wnioski. Załatwianie ich, chociażby formalne, wiele czasu wymaga i odciąga Sejm od zadań ważniejszych. A na bieżącą sesyę i Wydział krajowy wygotował mnóstwo przedłożeń. Dosyć powiedzieć, że porządek dzienny pierwszego posiedzenia zawiera 83 punkty.

W przedłożeniach Wydziału krajowego wysuwa się na pierwszy plan doniosła sprawa włości rentowych. Należy się spodziewać, że po tylu zwłokach opracowano przecie należycie w Wydziale krajowym ten projekt, tak że będzie go można w Sejmie uchwalić i do sankcyi przedstawić. Ta sprawa zajmie dużo czasu Sejmowi, jeżeli posłowie ruscy, jak zapowiadali, będą robić opozycyę.

Oprócz projektu włości rentowych Sejm musi się zająć innemi jeszcze, dosyć ważnemi sprawami, jak zmiana ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli, jak nowa ustawa o ubogich i t. d.

Wydział krajowy w r. b. przedstawia odrazu Sejmowi wszystkie swoje sprawozdania. Załatwienie ich porządne wyczerpałoby cały niemal czas, wyznaczony na obrady Sejmu. A przecie i Sejm powinien wystąpić i wystąpi z własną inicyatywą w dziedzinie ustawodawstwa.

Roboty będzie miał Sejm dosyć, chociażby sesya przeciągnęła się, jak niektórzy przypuszczają, do połowy listopada. Gdyby nawet posłowie, intensywniej niż dotychczas pracowali, wszystkich spraw nie załatwią. Należy więc dążyć przedewszystkiem do spełnienia najważniejszych zadań, do załatwienia spraw najpilniejszych, Może to Sejm uczynić, jeżeli będzie gorliwie pracować i rozłoży należycie swoją robotę, odłączając rzeczy ważniejsze i pilniejsze od mniej ważnych i pilnych. Zarzucano posłom i bodaj słusznie, że za mało pracują, że praca ich w komisyach nie jest dosyć wydatną. W obronie swej posłowie znowu twierdzą, że niektóre sprawozdania i przedłożenia Wydziału krajowego nie są należycie opracowane. Tembardziej powiedzieć to można o wnioskach, stawianych przez posłów, bardzo często dla zyskania popularności lub „ad captandam benevolentiam“ wyborców.

A ci właśnie, którzy całą swoją działalność polityczną redukują do stawiania wniosków i popierania różnych petycyj, narzekają zazwyczaj najgłośniej na lenistwo Sejmu i nieprodukcyjność jego pracy.

Zwoływanie Sejmu na czas krótki, raz do roku, obniża jego powagę i nie pozwala mu pracować wydatnie. Chociażby to było na razie bezskutecznem, Sejm powinien stale i konsekwentnie domagać się dłuższych sesyj, tembardziej dziś możliwych i potrzebnych, że Rada państwa wcale nie funkcyonuje.

Tylko bowiem dłuższe sesye pozwoliłyby Sejmowi zająć się swobodnie sprawami ogólniejszego znaczenia i tem samem podniosłyby jego powagę w kraju i wobec rządu.

Ściany się rysują!

Wiedeń, 29 września.

(A) Dzisiejszy artykuł wstępny inspirowanej „Neue Freie Presse“ stwierdza, że rozkład polityczny pcha do grobu nietylko Radę państwa, lecz także sejmy krajowe. Obstrukcya unieruchomiła sporą ilość sejmów. Choroba nie ograniczyła się do parlamentu centralnego, lecz ogarnia także parlamenty krajowe. Jeszcze jeden paroksyzm, a parlamentaryzm skona w Austryi. Jego miejsce zajmie absolutyzm z dr. Koerberem jako syndykiem masy upadłości.

Taki artykuł wstępny — szczerze napisany — w gazecie inspirowanej przez gabinet obecny jest conajmniej niezręcznością. Jakież bowiem zadanie powierzyła korona rządowi, zamianowanemu 18 stycznia 1900 r.? Uspokojenie sporu czesko-niemieckiego w parlamencie centralnym i ożywienie funkcyj prawidłowych owego zgromadzenia prawodawczego. Co za wynik oglądamy pod koniec 1904 r.? Parlament centralny nie funkcyonuje, gdyż spór czesko-niemiecki zaognił się znacznie. Co gorsza, gnicie ogarnia część sejmów, czego jeszcze w 1899 r. nie było. Gabinet urzędniczy nie spełnił zatem powierzonego mu zadania. Przeciwnie, za jego rządów choroba przybrała szersze rozmiary.

Organ ministeryalny na ulicy Fichtego zdaje sobie sprawę z tego faktu. Dlatego też z góry — aby swego chlebodawcę zasłonić — woła, że winowajcą jest w pierwszym rzędzie ludność słowiańska, ponieważ wybiera złych posłów, powtóre winowajcami są posłowie stronnictw słowiańskich, ponieważ kładą nacisk na sprawy narodowe, zamiast na ekonomiczne i cywilizacyjne.

Fałszerstwo zbyt widoczne, aby trzeba było długo zbierać dowody na jego obalenie. W sejmie tyrolskim

---

123

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

Nieomylność Marksa nie była dla niej dogmatem ani robotnik świętością, przed którą korzyć się należało, nawet wtedy, gdy półpijany, w czapce wchodził do pokoju, ale dla każdego życzliwa i uczynna, potrafiła dom swój uczynić punktem ogniskowym, w którym zbierano się chętnie, chociż wiadomo było, że krępować się tam należy.

Wszystko to czyniło Teklunię z dniem każdym droższą Włodzimierzowi a rozjaśnione spojrzenie, jakiem go witała, mówiło mu, że i on staje się dla niej codzień pożądańszym gościem.

Nie wątpił, że przyjdzie chwila, w której powie mu Teklunia: „Kocham“, a jeżeli do tej pory nie rzekł jej jeszcze: „Bądź moją“, to dla tego jedynie, że chociaż nie świadom języka angielskiego, stosował jednak w życiu praktyczną mądrość angielskiego przysłowia, które radzi wywietrzyć serce po miłości starej, zanim się do niego wprowadzi nową.

A zupełnemu wywietrzeniu stawała na przeszkodzie obecność Manny. Nie chciał narażać Tekluni na nieprzyjemności, nie chciał też sprawiać przykrości Mannie zbyt stanowczem zerwaniem ich stosunku. Dotychczas pozwalał się jej tylko domyślać, że serce jego, zawsze jakiejś królowej hołdujące, przeszło pod nowe rządy.

Teklunia mu nie ucieknie. Nie wierzy w to, aby powrócić miała do męża, o czem zresztą ona sama coraz rzadziej wspomina, a Lucyan bawić tu ma jeszcze przez trzy przeszło lata.

To przeciąg czasu zupełnie dostateczny do nacieszenia się najmilszym ze związków...

A potem?

Cóż — p o t e m? Życie samo ukaże, jak postąpić wypadnie. Wskazówki jego najwierniejsze, bo uwzględniają warunki rzeczywistości, chwili bieżącej...

Tymczasem w cichy ten wieczór księżycowy idzie Wisznicki obok Tekluni i od czasu do czasu spogląda na nią z upodobaniem tem żywszem, że opalona, zaróżowiona od chłodu, zupełnie jest, zdaniem jego, podobna do miejscowej jagody „moroszką“ zwanej. Świeża, jędrna i ani krzty mdłej słodyczy nie zawierająca.

Na zakręcie ulicy spotykają młodą parę, szybkim idącą krokiem. Mężczyzna obojętnie uchyla kapelusza, kobieta, bardzo jeszcze młodziutka, skinieniem głowy odpowiada na ukłon Wisznickiego, Teklunię zaś obrzuca ciekawem spojrzeniem.

— Ach, to pan Nicefor... Z kimże idzie? — pyta Teklunia.

— Z żoną.

— Z żoną? Nie wiedziałam, że żonaty. Dawno się pobrali?

— Przyjechała do niego parę dni temu. Podobno od trzech lat byli zaręczeni.

— Ach, tak... Więc tutaj dopiero wzięli ślub?

— Nie. Ślubu nie brali.

— A powiada pan: z żoną? — zarzuca Teklunia, oswojona już nieco z tutejszymi stosunkami, lecz zawsze jeszcze mniemająca, że ż o n ą może być tylko żona-ślubna.

— Jakże mam ją nazwać inaczej? Przyjechała tutaj za nim, dzieli jego życie, mieszkają razem, kochają się...

Ale Teklunia nie daje za wygraną.

— Kiedyż wezmą ślub? — pyta.

— Nie myślą go brać wcale. Czyż im nie dość wzajemnej miłości i szczęścia, które sobie dają wzajemnie? Czy kilka słów, wyrzeczonych przed ołtarzem, utrwaliłoby związek, pozbawiony miłości?

— No, więc kochają się. Na to zgoda. Żyją razem? To ich rzecz... Ale nie są mężem i żoną.

— Ach! Pani o wyraz chodzi...

— Nie, idzie mi o rzecz samą. Inne ma stanowisko żona...

— Mogę pani zaręczyć, że w otoczeniu ludzi, wolnych od przesądów, stanowisko pani Poli nie ma w sobie nic wątpliwego. Dla nas wszystkich jest ona żoną Nicefora.

— Ale dla świata? dla ludzi?

— Dla jakich ludzi? Dla tych, których nie znamy i którym nigdy nie będziemy znani? A świat! Świat coraz szybszym krokiem idzie do postępu, coraz usilniej wyzuwa się z powijaków, wyzbywa z przeżytków, odsuwa zawady leżące na drodze do niepodległości.

— Skądże pan wie, czy jej własna rodzina, najbliżsi, nie są przeciwni nieślubnemu pożyciu z narzeczonym?

— A cóż ją może obchodzić rodzina? N a j b l i ż s z y m jest człowiek, którego wybrała.

— Więc dla niego zerwać ma ze wszystkimi?

— Rzecz prosta, jeżeli j e g o przenosi nad tych, których pani nazywa wszystkimi.

C. d. n.

niema Słowian, a przecież obstrukcya trwa już lat parę. W sejmie istryjskim są Słowianie, mimo to obstrukcya ustała, kompromis rozumny Słoweńców i Chorwatów z Włochami umożliwił prawidłowe prace sejmowe. Przeciwnie, obstrukcya objęła tylko te sejmy, gdzie albo większość niemiecka bezwzględnie uciska obcoplemienną mniejszość, albo mniejszość niemiecka (Praga) teroryzmem chce sobie zapewnić prawa i przywileje większości. W Dalmacyi znowu Włosi, Chorwaci i Serbowie chcą sejm zerwać, aby w ten sposób drastyczny zaprotestować przeciwko germanizacyjnym zapędom namiestnika, który do służby wewnętrznej w kraju czysto słowiańskim zaprowadził język niemiecki i wyższe posady obsadza Niemcami.

Owo zestawienie faktów poucza nas jasno, że zarodkiem gnilnym, zabijającym w Austryi parlamentaryzm, a więc i państwo, są zapędy niemieckiej mniejszości do panowania bezwzględnego, do niemczenia wszystkich pierwiastków obcoplemiennych, tworzących większość. Niemcy w tem państwie mówią sobie: „albo Austrya musi być niemiecką, albo niech ją dyabli wezmą, my bowiem zawsze znajdziemy dach nad głową u naszej braci z pod Hohenzollerna!“ Dlatego też niszczą parlamentaryzm z dwóch powodów: po pierwsze z uwagi, że parlamentaryzm daje pewne rękojmie rozwoju narodom słowiańskim, powtóre, że absolutyzm, tryumfujący zrazu na gruzach parlamentaryzmu, niezawodnie i prędko zrujnuje Austryę „pour le roi de Prusse“.

Zgnilizna, szerzona przez Niemców, robi postępy tak szybkie dlatego, że gabinet biurokratyczny, wiedziony wyłącznie instynktem samozachowawczym, jeżeli nie folguje zamachom Niemców na parlamentaryzm, to przynajmniej nie przeszkadza tym ostatnim. Narzucony w drodze rozporządzenia cesarskiego (racya stanu i konieczność utrzymania państwa w kupie na zasadach parlamentaryzmu usprawiedliwiają ten krok w chwili obecnej) ostry regulamin obrad Izby poselskiej nie byłby wprawdzie lekarstwem uniwersalnem, leczącem wszystkie choroby, pozwoliłby przecież utworzyć większość, tej większości radzić i przeprowadzać ustawy. Nie byłby to jeszcze czyn pomnikowy, ale w każdym razie krok, wyprowadzający Radę państwa z bagna, w którem gnije już nie tylko ona sama, lecz również państwo całe.

System beznamiętnej wytrwałości, polegający na trzymaniu rąk założonych bezczynnie w chwili, gdy stronnictwa niemieckie, posłowie, prasa, agitatorzy coraz to szybciej i namiętniej burzą całe państwo — ten system musi w Sejmie galicyjskim oraz w obozie polskim wywołać już nie protest, ale czynny odpór. My nie mamy ochoty dostać się ani pod berło „najwierniejszego sprzymierzeńca“, ani pod knut „drogiego przyjaciela“. Nie będziemy przecież bez winy, jeżeli dojdzie do takiego kataklizmu. Mamy bowiem oczy i uszy, widzimy i słyszymy, co się dzieje i jak się wszystko dzieje w tem państwie od lat szeregu, jesteśmy ludźmi dorosłymi i wiemy, że nie wolno z rękoma założonemi na podołku przypatrywać się domowi, który grozi zawaleniem. Trzeba niedołężnego podmajstrzego murarskiego odpędzić, ściany zrysowane palami i nasypem podeprzeć, a potem zabrać się do przebudowy. Oto obowiązek społeczeństwa polskiego w Austryi, jeżeli chce ocalić przynajmniej te rękojmie rozwoju narodowego, jakie posiada od lat trzydziestu i kilku.

Pod pomnikiem Kościuszki.

Chicago, 12 września.

Staliśmy na estradzie, zbudowanej tuż pod wspaniałym piedestalem pomnika Kościuszki, którego postać okrywały jeszcze przed okiem stutysięcznych tłumów sztandary amerykańskie, i patrzyliśmy z bijącem sercem na naciskającą od strony północnej falę głów ludzkich, na najeżony las sztandarów bez końca.

Łzy błyszczą w wielu oczach; takiej potęgi żywiołowej nie wykazali dotąd nigdy jeszcze Polacy w Ameryce; nasza miłość do dalekiej Ojczyzny nigdy gorętszym nie buchnęła płomieniem...

Oto brzmi znowu „Mazurek Dąbrowskiego“, na plac płynie w takt najmilszej dla polskiego ucha muzyki, nowa dywizya, po ośmiu w rzędzie, głowy odkryte, oczy utkwione w posąg Naczelnika; sztandary odłączają się z szeregów, las ich pod pomnikiem co raz to większy, a oni idą bez końca.

Oglądam się i widzę znanego mi starca: walczył ongiś w szeregach powstańców, siwa głowa trzęsie mu się z głębokiego wzruszenia, oczyma wodzi z tłumu w stronę pomnika, a drżące wargi raz po raz powtarzają: „morituri te salutant“.

Starcze! cofnij to słowo, to fałsz, to kłamstwo, obelga i oszczerstwo. Te tłumy, przejęte zapałem, ta dziatwa, co wieńce oto rzuca pod pomnik, te setki towarzystw i organizacyj, które dziś w cieniu pięciuset blisko sztandarów przybyły oddać hołd nieśmiertelnemu Kościuszce, skazani na zagładę? Nie, mylisz się starcze! Tej potęgi nie złamie nikt i nigdy! Z nami duch Naczelnika... On nam drogowskazem. My, jak on, chcemy służyć i tu i tam. Nie można mieczem, chcemy służyć inaczej i służyć będziem — „usque ad finem!“

W tej chwili z tysiąca piersi połączonych śpiewaków uderza pieśń „Patrz Kościuszko na nas z nieba“, a starzec chyli kornie swą głowę, bije się w piersi i szepce:

— Wierzcie i pracujcie, niech Was Bóg błogosławi! Mnie już sił braknie!

Ale u nas ich dosyć!

Oto nowa dywizya. W takt marszu „Ospały i gnuśny!“ kroczy rzeźko zastęp kilkuset Sokołów, krwawe koszule na piersi, oczy pełne ognia. Ci nie opuszczą sztandaru!

Oto dywizya Związku Narodowego Polskiego; pięć tysięcy mężów kroczy ramię przy ramieniu. Wspaniały sztandar organizacyi z białym orłem na czerwonem polu, otacza dwanaście takichże sztandarów grup poszczególnych. Chylą się przed nim setki innych i polskich i amerykańskich i na honorowe przypuszczają miejsce, tuż pod pomnikiem. „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Niedziela jedenastego września 1904, to najwspanialszy dzień już nie tylko dla chicagoskiej Polonii, ale dla wszystkich Polaków w Ameryce. Pomimo, iż niebo każdej chwili groziło ulewą, postroiły się w barwy narodowe i obrazy Naczelnika wszystkie polskie domy w całem mieście. W jednym dniu sprzedano 10.000 portretów Kościuszki. Komitet budowy sprzedał 100.000 urzędowych szpilek z wizerunkiem pomnika. To chyba najlepsze dowody ogromnego zainteresowania się uroczystością.

Wszystkie obozy i koterye w dzień ten podały sobie ręce i wystąpiły wspólnie jak jeden mąż. Towarzystwa narodowe i parafialne starały się wzajemnie przesadzić w jak najokazalszem wystąpieniu. Parafie niezależne wystąpiły na równi z rzymsko-katolickiemi. W pochodzie brakło tylko towarzystw... socyalistycznych. Oni jedni ostentacyjnie wstrzymali się od udziału w tych uroczystościach i udowodnili, że nie obchodzą ich ani bóle ani radości narodu... Poza walką klas nic już widocznie dla nich nie istnieje. Warto to sobie zapamiętać.

Przed południem zaroiło się we wszystkich dzielnicach i na wszystkich dworcach kolejowych, na które zajeżdżały specyalne pociągi z miast okolicznych przeładowane Polakami. Zagrzmiało czterdzieści kilka muzyk i zewsząd płynąć zaczęły na punkt zborny liczne hufce rycerskie, sokole i towarzystwa cywilne.

O godzinie pierwszej pochód ruszył. Otwierała go stara gwardya Kościuszki z Milwaukee, tworząca regularną kompanię milicyi stanowej. Stara gwardya pod starymi, bo blisko 30-letnimi sztandarami, ale chłopcy młodzi a dorodni, i w rzemiośle wojennym doskonale wyćwiczeni; nic dziwnego, że zbite masy ludu po obu stronach trzymilowej drogi do parku, witały ją gorącymi oklaskami. Rozrzewniający widok przedstawiały te dwa sztandary, polski i amerykański, powiewające nad szeregami tego zastępu młodych naszych rodaków w służbie i mundurach przybranej ojczyzny.

Za gwardyą 700 powozów po dwa w rzędzie, a w nich delegacye, zarządy organizacyi i goście, między którymi dygnitarze kościelni kongresmani, senatorzy i inni wyżsi urzędnicy. Potem korpus wojsk polskich, samej jazdy w błyszczących strojach i zbrojach przeszło 500 koni, a piechoty dwa razy tyle. Dalej Sokoli, Sokolice i dziatwa sokola, Związek Narodowy Polski i dziesięć dywizyi parafialnych, a na czele każdej znowu hufce zbrojne, a w każdej po kilka muzyk. Pochód zamykał znowu szereg kilkuset powozów, jeden zdobniejszy od drugiego, wszędzie kwiaty, wieńce, chorągwie, obrazy i napisy. Kraśniejszego pochodu nie widziało chyba miasto Chicago.

Szkoda, że niebo nie użyczyło mu jasnych promieni słońca, które na cały dzień skryło się za chmurami.

Według urzędowych obliczeń komitetu 75.000 ludzi wzięło udział w pochodzie, a co najmniej drugie tyle rodaków naszych uczestniczyło w uroczystości w parku i na ulicach. Półtorej godziny przesuwał się ten olbrzymi pochód obok jednego miejsca!

Gdy czoło pochodu stanęło w parku i delegacye zajęły miejsca, rozpoczęto program, bo niebo lada chwila groziło ulewą. Po przemowie prezesa komitetu budowy, nastąpiło odczytanie telegramów i listów, jedna z najpodnioślejszych chwil całej uroczystości — ona zespoliła nas z całą Polską. W tej chwili czuliśmy, że tworzymy jedną wielką rodzinę, że serca wszystkich w jeden biją takt, że wszyscy jak my kornie chylą głowy, przed duchem Naczelnika, ku którego czci odsłania się dziś pierwszy w świecie pomnik takich rozmiarów i tego rodzaju, jaki mamy przed sobą.

Najpierw odczytano list prezydenta Stanów Zjednoczonych. List ten w dosłownem tłumaczeniu brzmi, jak następuje:

Z Białego Domu,
w Washingtonie.

Oyster Bay, N. Y.
31 sierpnia, 1904.

Mój Kochany Panie!

Pragnąłem gorąco wziąć osobiście udział w uroczystości odsłonięcia pomnika, wystawionego ku czci patryoty, jakim był Kościuszko. Nad wyraz szczęśliwym się czuję, że mogłem chętną rękę przyłożyć do przeprowadzenia budowy pomników, dla Kościuszki i Pułaskiego w Washingtonie. Zasługują Oni na niemniejszą miłość i cześć u wszystkich Amerykanów, jak u wszystkich Polaków: i zaprawdę wolno mi w tym sądzie pojść dalej i z całem przekonaniem wyrazić, że zasługują Oni na głęboki podziw i na głęboką cześć wszystkich miłośników rządów wolnych na całym świecie.

Jest nader właściwem, ażeby pomnik Kościuszki stanął właśnie w murach wielkiego miasta Chicago. Tu w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, nowy naród się wytworzył i jeszcze nie skończył procesu tworzenia się. Naród ten pochodzenie swoje wywodzi z rozmaitych źródeł Starego świata.

Każda narodowość przyczyniła się do podniesienia wartości obywatelstwa amerykańskiego i udział wzięła w nadaniu kierunku narodowi naszemu. We wojnie naszej o niepodległość, z Polaków mężowie tacy, jak Kościuszko i Pułaski, z Francuzów taki Lafayette i Rochambeau, z Niemców Steuben, z Irlandczyków Barry, ze Szkotów Paul Jones, przybyli z za Oceanu, na pomoc naszemu walczącemu narodowi — narodowi — mieszanego już pochodzenia, jak na to wskazują nazwiska naszych generałów, którzy wspierając Washingtona, odznaczyli się na polu walki. Byli nimi tacy Wayne, Greene, Sullivan, Muhlenberg, Schuyler, Marion, Sumter i Putnam.

Podobnie było też w czasie Wojny Domowej, gdy cały nasz lud bez względu na rozmaitość swego pochodzenia narodowego, stanął w obronie, wszystkim równie drogiego, sztandaru.

Tu w Stanach Zjednoczonych wszyscy zarówno staramy się, jako dobrzy obywatele pełnić naszą powinność, a jedyne współzawodnictwo, o jakiem nam wiadomo, stanowi szlachetna rywalizacya w tem, co się nazywa być wzorowym obywatelem kraju.

Winszuję Panu i Pańskim współpracownikom, żeście dokonali tego podziwu godnego dzieła i wystawili pomnik wielkiemu Mężowi, żałuję tylko, że nie było mi podobnem powitać Panów osobiście.

Ponawiając raz jeszcze życzenia moje i powinszowania z tej okazyi, pozostaję szczerze Panu oddanym

Teodor Roosevelt.

Dalej szły telegramy z Polski: Senatu Wszechnicy lwowskiej, Ossolineum, Dyrekcyi Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, Akademii Umiejętności, Redakcyi „Słowa Polskiego“, Muzeum narodowego w Krakowie, prezydenta Leo.

Oprócz tego cały szereg listów od różnych instytucyi i stowarzyszeń z Galicyi, Księstwa Poznańskiego i Śląska.

Brakło Królestwa i Litwy, brakło serca Polski Warszawy, ale ich usta zamknięte, a ich milczenie w takiej chwili, to nowy, a bardzo wymowny protest ujarzmionego narodu, to znów hańba dla najeźdzcy.

Tak zrozumieli milczenie to uczestnicy uroczystości i tak je zrozumiała i wytłumaczyła amerykańska prasa.

Ale oto nadeszła chwila najważniejsza. Rzecznik miasta Chicago, i członek komitetu budowy pomnika, p. Smulski ofiarował go w imieniu ludu polskiego, miastu i krajowi, jako dar maluczkich, którzy pragną tak służyć i tak być pożytecznymi starej i przybranej Ojczyźnie, jak on służył i jak on był pożyteczny.

W tej chwili pięć dziewczątek w narodowych strojach pociągnęło sznury i spadła zasłona, zakrywająca część pomnika, a z piersi nieprzeliczonych tłumów wydarł się powitalny okrzyk radosny.

Kazimierz Chodziński, twórca pomnika, może być dumnym ze swojego dzieła. Znawcy orzekli, że lepszego nie posiada miasto Chicago. Dla nas, on nie tylko najlepszy, ale i najdroższy. Natchniona twarz Naczelnika może się podobać znawcom, do nas ona przemawia przykazaniem najuroczystszem przykładu poświęcenia i przemawiać będzie na wieki, tak długo, jak krew polska krążyć będzie w żyłach naszych potomków...

Nie wiele zażył Naczelnik chwil jasnych za życia, a i teraz, gdyśmy mu w Ameryce pomnik odsłonili, z chmurnego nieba spadły potoki dżdżu, nie pozwalając na rozbudzenie uczucia radości w tłumach, przypominając szarą tułaczą dolę.

Zagrzmiały trąby, uderzyły bębny, wojska prezentowały broń, odkryły się wszystkie głowy, ruszyła defilada, mimo deszczu nikt nie ustąpił z szeregów, aż wszyscy przeszli obok pomnika, ale dalszy program aczkolwiek wykonany w zupełności, nie wywołał należytego wrażenia. Z jednej strony pomnika defilowały przy odgłosach muzyk towarzystwa, a z drugiej do zbitych parasolami mas słuchaczy przemawiał dr. Adam Szwajkart (Polak) w imieniu komisyi parkowej i miasta, dziękując za pomnik, a następnie prezes Związku Narodowego Polskiego, Maryan Stęczyński.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego „Boże coś Polskę“. Defilada towarzystw przerwała się na chwilę, a potem ruszyła znowu i długo jeszcze grały muzyki, zanim ostatnie towarzystwo z odkrytymi głowami przeszło przed Naczelnikiem. A i potem, pomimo deszczu, aż do nocy stały tam tłumy, wpatrując się w wymowną twarz Kościuszki i krzepiąc ducha.

STANISŁAW OSADA.

Przegląd prasy.

(Sprawa Wawelu. — Syoniści i ich stosunek do Polaków.)

= P. Stanisław Tomkowicz zaznacza w „Czasie“, że opinia publiczna zachowuje się obecnie całkiem obojętnie i apatycznie wobec tego tak dawniej gorąco upragnionego, — a dziś już bliskiego faktu — opróżnieniai Wawelu przez wojsko. Na wykupno koszar i szpitala krakowska Kasa oszczędności z zapałem przeznaczyła.

Z powodu zmiany lokalu
Wielka Wysprzedaż
w Magazynie Schayerów *po cenach znacznie zniżonych* Materye wełniane, jedwabne, Barchany, Konfekcya damska, jako to: Kostyumy, Paletoty, Haweloki, Spodnice wierzchnie, Bluzki, Halki, Pończochy, Chustki zimowe damskie, Pledy itp.
Magazyn wkrótce zostanie przeniesiony na ul. Akademicką l. 5. (Vis a vis Hotelu Georga). 8953

800.000 kor., resztę niezbędnej sumy 3,300.000 kor uchwalił Sejm. W roku przyszłym już część zamku będzie wolna, za lat kilka cały zamek oddany będzie kr-a jowi. Tymczasem wiele kwestyj, najściślej z tem wszystkiem związanych, pozostaje nierozwiązanych i nikt ich nawet nie podnosi. P. Tomkowicz chce wywołać dyskusyę, a że fakt jest istotnie ważnym, streszczamy jego poglądy w nadziei, że przyczynimy się do pożądanego przez autora celu.

Przedewszystkiem słychać nieraz zdanie, że prócz zamku i katedry wszystkie budynki powinny być zniesione a na ich miejsce założony ma być ogród. P. Tomkowicz przyznaje, że skazane na zagładę budynki nie mają wartości artystycznej.

„Jednakże — powiada — są to kompleksy rozległe i dość wysoko w górę strzelające; zburzenie ich dla zrobienia miejsca ogrodom zmieniłoby do niepoznania sylwetę Wawelu, zmniejszyłoby bardzo jej wyniosłość, która stanowi niemałą część jej piękności. Dziś cała góra zabudowana i otoczona murami fortyfikacyjnymi, przedstawia się jako wielka, zwartą całość tworząca twierdza i panując nad Krakowem, wygląda zwłaszcza z daleka imponująco. Szczegóły, choć nie wszystkie warte są uwagi, przyczyniają się razem wzięte do spotęgowania wrażenia masy i powagi. Bez nich góra od strony Wisły stanie się płaską, zmaleje, a ten zamek, który jest niedokończony, będzie wyglądał jak fragment. Zresztą budynki te nowsze, materyalnie biorąc, mają pewną wartość, nawet znaczną. Można ich przecie użyć na jakie cele, można przebudować i ozdobić.“

Następnie sam zamek jest tak zewnątrz i wewnątrz zniszczony, że musi uledz bardzo gruntownej restauracyi. Niepodobna jej dokonać, nie wiedząc z góry, jakie ma być przeznaczenie Zamku. Autor oświadcza się stanowczo przeciwko myśli umieszczenia w nim Muzeum Narodowego.

„Zamek krakowski — pisze p. T. — przez wieki, od samego początku, był mieszkaniem panujących, jako takie jest dla nas nietykalnym, rezydencyą powinien zostać, a każde inne jego zużytkowanie byłoby rodzajem profanacyi.“

Francuzi zamienili Luwr na muzeum sztuki, ale chodziło im o zatarcie tradycyi monarchicznych.

„Ale my — woła autor — nie chcemy zapominać o Piastach i Jagiellonach, z wspomnieniami o nich wiąże się pamięć o naszej przeszłości i naszej wielkości. Nie chodzi tu o dynastye i królów samych, o tradycye monarchiczne, ale o przeszłość narodową i o utrzymanie żywej o niej pamięci. Muzeum mówi nam o sztuce, albo o dziejach kultury; pragniemy, aby Zamek opowiadał nam o tem, co się w tych murach działo, o tych, co w nich mieszkali i z wysokości skały wawelskiej kierowali losami narodu. Chcemy, aby nam opowiadał o Kazimierzu Wielkim, o Jadwidze, Jagielle, Zygmuncie Starym, Annie Jagiellonce i Batorym.“

Piękne słowa, bynajmniej jednak nie przekonywające. P. Tomkowicz walczy przedewszyskiem z wiatrakami, gdy dowodzi, że nie chodzi o „dynastyę i królów“, ale o „przeszłość narodową“. Republikańskich uprzedzeń przeciwko królom naszym nikt nie żywi, nawet p. Daszyński oburzył się, gdy mu przypisano słowa o „tyranach, leżących na Wawelu“. Natomiast nie możemy się zgodzić, żeby zamienienie zamku na muzeum było profanacyą. Zamek będzie nam zawsze mówił o naszej przeszłości i sławie bez względu na to, co się w nim będzie mieściło. W każdym zaś razie muzeum raczej nasuwałoby myśli o Kazimierzu Wielkim, Jadwidze i Batorym niż rezydencya cesarska. Co wspólnego z temi drogiemi dla nas imionami będą mieli nowi stali i niestali goście zamku. Czyż służba w liberyi dworskiej, a ona to będzie stałym mieszkańcem Wawelu, jako rezydencyi będzie nam przypominała naszą dawną świetność? Nie, jeżeli się obawiać profanacyi, to w każdym razie nie ze strony Muzeum Narodowego.

Większe znaczenie ma już drugi argument p. Tomkowicza, że

„Zbiory muzealne potrzebują różnych adaptacyi budynku, wymagają w znacznej części światła górnego; nie sądzimy, iżby na tak daleko idące przeróbki Zamku można się było zgodzić. Muzeum powinno być łatwo przystępne, blisko środka miasta. Przeniesione opodal na górę wawelską, o dość przykrym przystępie, ucierpiałoby na frekwencyi“.

Autor zwalcza dalej projekt, według którego Zamek miałby pozostać niezamieszkałym, a cesarz miałby sobie obok niego wystawić pałac, odpowiadający nowoczesnym wymaganiom.

Pustka stałaby się niebawem ruiną, powiada p. Tomkowicz i dodaje argument trzeci za przeznaczeniem na rezydencyę:

„Przypuszczać wolno, że tylko pod tym warunkiem monarcha zechciałby ponieść koszta restauracyi. (Same architektoniczne tylko roboty będą kosztowały parę, może kilka milionów). A podobno nawet przed kilku laty pismem kancelaryi nadwornej uczyniono Wydziałowi krajowemu nadzieje, że w szeregu rezydencyj restaurowanych ze szkatuły cesarskiej lub z funduszów państwowych, przyjdzie także w swoim czasie kolej na Wawel. O ile wiemy i Sejm w takim razie gotów będzie, według swej skromnej możności, dołożyć część potrzebnej sumy z funduszów krajowych“.

Do ustępu, traktującego o przeznaczeniu Zamku, redakcya „Czasu“ dodaje od siebie, iż przeznaczenie Wawelu o tyle jest przesądzone,

„że wedle umowy z dnia 15 lipca 1903 roku, kraj już przeznaczył nieruchomości zamkowe Wawelu „stale na rezydencyę Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości i Jego Najdost. Dynastyi“.

Zupełnie słusznem jest inne żądanie autora. Chcąc odrestaurować Zamek możliwie najbliżej do jego dawnego wyglądu, należy zgromadzić materyały odpowiednie, rozproszone po zbiorach publicznych i prywatnych w kraju i zagranicą. Przed kilku laty zbieraniem odpisów i kopij chciało się zająć grono konserwatorów Galicyi.

„Pracownicy już byli gotowi. Potrzeba było na to 16—20 tysięcy koron. Niestety, prośba na jednym Sejmie całkiem spadła z porządku dziennego, na następnych uchwalono dać 1/10 część kwoty żądanej, tytułem odczepnego i to pod warunkami, które sprawiły, że nawet uchwalona subwencya do dziś dnia nie mogła być podniesioną — właściwie stała się całkiem iluzoryczną. Widocznie nie zdawano sobie sprawy z doniosłości rzeczy, z kulturalnego i narodowego jej znaczenia; nie było nikogo, coby ją wziął do serca i przejął się jej ważnością. Więcej uwagi poświęca się czasem petycyom młodych śpiewaczek o stypendyum na kształcenie głosu zagranicą“.

Autor kończy zwrotem do zbierającego się Sejmu i wyraża życzenie, aby zajął się on tą sprawą i rozstrzygnął poruszone kwestye.

= Przed tygodniem mniej więcej zwróciliśmy na tem miejscu uwagę na artykuł syonistycznego „Wschodu“, dotykający podróży dr. Koerbera do Galicyi. Ponieważ chodziło nam jedynie o to, jak syoniści chcieliby ukształtować stosunek żydów do polskiego ogółu, dotknęliśmy więc tylko odpowiedniego w artykule owym ustępu. Zatrzymaliśmy się mianowicie na gorącej sympatyi, jaką „Wschód“ wyraził „narodowi ruskiemu“ w ogóle, a tym jego prowodyrom, co urządzili manifestacyę uliczną przed namiestnictwem, w szczególności.

W ostatnim numerze „Wschód“ poświęca nam z tego powodu osobny artykulik, w którym pomija wszystkie nasze argumenty, pewnym twierdzeniom naszym gołosłownie przeczy, innych niby to nie rozumie.

Między innemi powiedzieliśmy przed tygodniem, że ani historya stosunków żydowsko-ruskich, ani obecne interesy żydów bynajmniej nie tłumaczą sympatyj „Wschodu“ i dla tego też widzieliśmy ich przyczynę w duchowem pokrewieństwie syonistów ze „Wschodu“ z prowodyrami ruskimi.

W ostatnim artykule „Wschodu“ znajdujemy potwierdzenie naszej myśli. Czytamy tam:

„Na wstępie odnośnego artykułu naszego pisaliśmy o zachowaniu się Rusinów i ich prowodyrów wobec wizyty dr. Körbera, wspomnieliśmy o ich stanowczem wystąpieniu, aby bezczynnym posłom i innym żydowskim reprezentantom dać jawny i aktualny przykład, jakich środków chwytają się niezawiśli zastępcy upośledzonego narodu ruskiego w celu wywalczenia dla społeczeństwa swego pewnych ustępstw i korzyści“.

Jak widzimy w manifestacyi, której niedorzeczność uznają wszyscy poważniejsi Rusini, „Wschód“ gotów jest widzieć wzór do naśladowania. Pomijamy twierdzenie, że tylko zła wola mogła nadać przypisywane przez nas znaczenie słowom artykułu, zaznaczymy tylko, że tak samo zrozumiało je pismo żydowskie, cytowane już „Jüdische Volkstimme“, to samo zresztą przebija i ze słów powyżej przytoczonych.

Musimy natomiast zatrzymać się chwilę nad innem twierdzeniem tego pisma. Zauważyliśmy przed tygodniem, że syoniści „wnoszą protest przeciw każdej myśli politycznej, społecznej czy ekonomicznej, powstającej w społeczeństwie polskiem“ i przytoczyliśmy kilka tego przykładów, między innemi i ten, że syoniści sprzeciwiają się przymusowi odpoczynku niedzielnego dla kupców. „Wschód“ utrzymuje, że na podstawie nowych słów mógłby być posądzony o to, że chce, iżby kupcy żydzi nie mieli żadnej przerwy w pracy tygodniowej, tymczasem on pragnie, aby żydzi mieli prawo otwierania sklepów w niedzielę, ale zarazem aby święcili sobotę.

Ośmielam się wątpić, czy ktokolwiek prócz „Wschodu“ mógł słów moich nie zrozumieć. Zresztą przed rokiem pisałem już raz w „Słowie Polskiem“ o tej kwestyi i obecnie powtórzę w paru słowach, co pisałem wówczas.

Przyznawałem wtedy, że, jeśli chodzi o agitacyę, o budzenie goryczy, to sprawa spoczynku niedzielnego dla kupców nadaje się do tego znakomicie. Istotnie, czyż może być z pozoru coś niesprawiedliwszego nad wymaganie, aby żydzi, którzy już przez całą sobotę mieli sklepy pozamykane, nie otwierali ich także w niedzielę. A jednak utrzymywałem i utrzymuję, że żadne społeczeństwo chrześciańskie nie może się zgodzić na to, aby odpoczynek niedzielny obowiązywał tylko kupców chrześciańskich. Wobec tego, że dla większości konsumentów kupowanie w niedzielę jest dogodniejsze, znaczyłoby to podpisać wyrok zagłady na kupców chrześciańskich. Jeżeli więc chodzi nie o rozgoryczenie i rozdmuchiwanie uprzedzeń i nienawiści, lecz o istotną obronę interesów żydowskich, to należy szukać jakiegoś kompromisu, nie zaś stawiać bezwzględnie zasadę niemożliwą do urzeczywistnienia.

„Wschód“, jak się zdaje, sądzi, że im bardziej się zaostrzą stosunki żydów z ogółem Polaków w kraju, tem lepiej dla żydów. Byłby to nowy dowód dojrzałości politycznej, jeszcze bardziej zbliżający „Wschód“ do prowodyrów ruskich. Być może, że w ciasno pojętych interesach partyjnych tak postępować należy, nie ulega jednak wątpliwości, że w ten sposób „Wschód“ źle służy, nie mówię już krajowi, ale samym żydom.

W tym samym numerze „Wschodu“ znajdujemy artykuł, zatytułowany „Nasza nieufność do autonomii“. Autor dowodzi tam, że żydzi, w zakresie należącym do władz autonomicznych, są bardziej upośledzeni, niż w zakresie zależnym od władz centralnych. Nie wchodzimy na razie w słuszność tego poglądu, zaznaczamy tylko zwrot, jaki „Wschód“ z tego faktu wyciąga dla żydów.

Przypomina on mianowicie, że żydzi byli zawsze przeciwni rozwojowi autonomii w państwie austryackiem. Na początku swej karyery dr. Byk trzymał się wiernie centralistów, wchodził w sojusze z „wpływowem w owe czasy“ stronnictwem staro-ruskiem i zakładał polityczną organizacyę żydowską „Szomer Izrael“ z tendencyami wrogiemi dążnościom polskim. Epizod ten, zdaniem „Wschodu“,

„świadczy, że ilekroć budziła się wśród nas żydów samodzielność, rodziła się razem z nią i nieufność do autonomii krajowej. Szkoda wielka, że samodzielności tej nie rozwijano intenzywniej“.

Jasny morał na dzisiaj! Czy jednak trafnie wyprowadzony? Przedewszystkiem, epizod ten świadczy, że fałszywie ten sam „Wschód“ dowodził niejednokrotnie, jakoby żydzi w Galicyi zawsze dotąd wysługiwali się Polakom. Następnie, epizod ten świadczy, że żydzi galicyjscy wraz ze swymi wpływowymi sojusznikami centralistami wiedeńskimi i staro-Rusinami nie mogli powstrzymać biegu dziejów i Austrya zerwała raz na zawsze z systemem centralistycznym. Stoimy dzisiaj wobec nowego etapu na drodze już obranej, wobec dalszej przebudowy państwa. Żydzi, zdaniem syonistów, winni znowu łączyć się z Niemcami w Wiedniu i Rusinami w kraju, aby temu zapobiedz, I znowu stanie się, co się stać musi, żydzi zaś, jeśliby poszli za głosem syonistów, nie zyskaliby nic, prócz wzmożenia niechęci u ogółu polskiego.

Żydzi skutecznie bronić mogą swoich uprawnionych interesów jedynie na drodze porozumienia i zgody z Polakami, nie zaś przeciw nim. Oto jest prawda, której zapominać nie należy.

Odgłosy wojny.

(n) Ta akcya Japończyków **pod Portem Artura,** która się rozwinęła na nowo od 19 b. m. ze wznowioną energią, zdaje się zbliżać do chwili kulminacyjnej. Lada chwila nadejdą niezawodnie wiadomości o ogólnem ataku, który generał Nogi przygotowuje z nadzwyczajnym nakładem trudów, kosztów i ofiar. Atak ten ma na celu przedewszystkiem zniszczenie rosyjskich okrętów. Japończycy zdają sobie doskonale sprawę z absolutnej konieczności zażegnania niebezpieczeństw, jakiemi grozi im portarturska eskadra. Wszystkie ich wysiłki w ciągu ostatnich dni zmierzały do tego, ażeby zdobyć pozycye, z którychby mogli rzucuć ogień działowy na okręty admirała Wirena i — wygnać je na morze. Pozycye jakie pozostają jeszcze do zdobycia w tym celu, leżą po zachodniej stronie portu; są to forty Wangtai, Etseszan i Antseszan. Skoro te się dostaną Japończykom, to obecność bojowych statków rosyjskich w porcie będzie zupełnie niemożliwą.

Korespondenci angielscy z wybrzeża chińskiego donoszą, że dla przygotowania ostatecznego ataku, tysiące kulisów pracują od paru miesięcy, nasypując piaskiem olbrzymie wory, zaciągają i ustawiają działa największego kalibru. Podobno 50 najlepszych dział maszynowych jest już gotowych do zalania ogniem i żelazem ostatnich stanowisk obronnych: wojska oblężnicze wzmocniono nowymi posiłkami.

W taktyce floty japońskiej zaszła zmiana: wielkie okręty nie trzymają się już, jak przedtem, z daleka, krążą przed Portem długim frontem, podczas gdy — jak się wyraża sprawozdanie „Daily Mailu“ — wody morza Żółtego czernią się od dymu niezliczonych torpedowców japońskich, czekających na wyjście rosyjskiego admirała“. Zarządzono wszelkie środki, mające nie dopuścić, ażeby powtórzyło się, co zaszło przy ostatniej rozprawie — gdy „Carewicz“ przemknął się przez linię japońską i umknął do Kiaoczao. Więc poza pierwszą linią stoi na wschodzie druga eskadra, jej zadaniem będzie wziąć się do okrętów, które zdołają ewentualnie ujść z pola walnej akcyi, wyznaczonego przez admirała Togo.

Korespondent „Standarda“ telegrafuje z Czifu, że nigdy jeszcze w dziejach wojen nie stała przed oblężoną twierdzą tak olbrzymia liczba machin destrukcyjnych — tak udoskonalonych. Dzień i noc nadchodzą z Dalnego świeże transporty wojsk, zapasów, dział

KĄPIELE z kwasu węglowego
zastępujące kąpiele w Neuheim, Kissingen i t. p. wyrabia
Iwowska fabryka chemiczna „Tlen“
Kąpiele te stosowane na ordynacyę i pod kontrolą lekarza działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (brochtiis), rozedmie płuc, wadach serca i t. p., niemniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracyi w zdrojowiskach zagranicznych a koszt stokroć niższy!
Nabyć można w aptekach i żądać tylko zmarką fabryki „Tlen“.
Mydło kieszonkowe
Koperta zawiera 12 płatków Można zawsze nosić przy sobie w pugilaresie. Niesłychanie dogodne dla pp. lekarzy i turystów. Kosztuje tylko 30 groszy 5171

i amunicyi. Nic nie pozostawiono przypadkowi, pomyślano o najbłahszych pozornie szczegółach. Jest bardzo prawdopodobnem, że, zanim Japończycy rozpoczną atak na ostatnie trzy, wyżej wymienione forty,

okręty rosyjskie spróbują raz ostatni uciec

— w nadziei przebicia się do jednego z portów neutralnych, może nawet do Władywostoku. Podobno admirał Wiren zdecydowany jest, jak to się mówi, „na wszystko“, a nie brak mu odwagi i ambicyi.

Wyspy Miaotao, na wschod.-południu Dalnego, zakrywają koncentracyę japońskich torpedowców i „niszczycieli“. Adm. Kamimura przysłał tam dwa krążowniki swojej eskadry. Druga, potężna eskadra japońska, złożona z pierwszoklasowych krążowników i znacznej liczby kontrtorpedowców, stoi pod wodzą admirała Uriu, gdzieś między Szangajem a Czifu — bronić ma w danym razie przystępu rosyjskim okrętom do portów nieutralnych. Jednem słowem, Japończycy postanowili zniszczyć resztę okrętów rosyjskich przed pojawieniem się na oceanie Spokojnym floty bałtyckiej.

Z Tsingtau (Kiaoczao) telegrafuje biuro Reutera, że, według oficyalnej wiadomości, otrzymanej tamże przez jednego z oficerów rosyjskiej marynarki,

w Porcie Artura wybuchła cholera.

Do 20 bm. wypadki śmierci były nieliczne, ale wielka jest obawa roziania się zarazy, spowodowanej przez rozkład ogromnego mnóstwa nie pogrzebanych trupów dokoła miasta i niedostateczne odżywianie się załogi i mieszkańców.

Z pod Mukdenu niema na razie żadnych wiadomości, prócz tych, jakie sztab rosyjski daje korespondentom francuskim. Ograniczają się one do doniesień o niewyraźnych planach głównej koncentracyi Japończyków. Urzędowe raporty rosyjskie głoszą o mało ważnych potyczkach na odległych stanowiskach. Większa część korespondentów angielskich opuściła już armię Ojamy, nie widząc możności pełnienia swoich obowiązków tak, jak się spodziewali. Jednakże z armią wschodnią generała Kurokiego pozostał specyalny korespondent londyńskiego „Standarda“ poddał się nałożonym sobie warunkom i chociaż dziennikowi swemu nie może wysyłać informacyi z samego frontu, to jednak wiadomości, jakie zaczął przesyłać, są pod każdym względem ciekawe. Ostatnią depeszę wyprawił z Liaojangu na Niuczwang, Inkau i Weihaiwei.

Wśród mnóstwa rzeczy, jakie Rosyanie pozostawili za sobą w Liaojangu w pośpiesznym odwrocie na północ, niezmiernie interesujący i ważny jest zbiór

rozkazów dziennych Kuropatkina do armii.

Treść ich odsłania dziwne do uwierzenia braki karności i sprawności armii, a zwłaszcza wojsk kozackich.

Stan rzeczy, odsłonięty w tych rozkazach naczelnego wodza rosyjskiego, utwierdził Japończyków w przekonaniu o swej wyższości militarnej.

Korespondent „Standarda“ donosi w końcu, że wszystko to, co ostatniemi dniami donoszono do Europy o obecnej pozycyi Japończyków, jest mało zgodne z prawdą. Faktem jest, że Japończycy są niewzruszenie zdecydowani stanąć w Mukdenie i stamtąd iść dalej, jeżeli potrzeba, do Charbina. Zima nie zmusi ich bynajmniej do zawieszenia operacyi. Kraje już zajęte łatwe są do obrony przeciwko nieprzyjcielowi, który zresztą o powrocie na południe nie może marzyć, dopókiby nie był trzy razy silniejszy. Toby wymagało przynajmniej pół miliona ludzi — a o wyżywieniu tej liczby mowy być nie może.

Otwarcie Sejmu.

Podajemy w tem miejscu w dosłownem brzmieniu mowy marszałka krajowego i namiestnika, wygłoszone dzisiaj na otwarcie Sejmu krajowego.

Mowa marszałka.

Dobrą to wróżbą i dobrym wstępem dla obrad tegorocznego Sejmu, iż zbierając się, zostajemy pod wrażeniem, a może bardziej jeszcze pod wpływem uroczystego obchodu dwóch dni.

Jeżeli te same uczucia, które były tego obchodu główną cechą, opromieniać i zagrzewać będą nasze prace sejmowe, jeżeli to, co za nasz obowiązek w uroczystej chwili sami uznawaliśmy, nada piętno naszym obradom i uchwałom, jeżeli z tej sali do kraju przejdą dowody wzajemnej wyrozumiałości, chrześcijańskiej miłości i gotowości poświęcenia wszystkiego dla dobra kraju, wtedy, sądzę, sesya ta przyniesie krajowi pożytek i trwałą korzyść.

W sprawozdaniach i wnioskach Wydziału krajowego, które wszystkie bez żadnego wyjątku macie panowie już w tej chwili przed sobą, znajdziecie panowie już od dziś bardzo obfity materyał do pracy.

Przedłożone luźne wnioski ustawodawcze: administracyjne i finansowe, są częścią wynikiem uchwał Wysokiego Sejmu, częścią pochodzą z inicyatywy Wydziału krajowego.

Znajdziecie panowie także bardzo szczegółowe, może nawet nadto szczegółowe sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego w rozmaitych działach administracyi, które tylko wtedy istotną korzyść przyniesie, jeżeli Wydział krajowy w obradach i uchwałach Wysokiej Izby będzie mógł znaleźć dyrektywę na przyszłość, tak co do spraw poszczególnych, jak i co do całości administracyi autonomicznej kraju.

Wykonując zeszłoroczną uchwałę sejmową, przedkłada Wydział krajowy zmianę ustaw szkolnych, która w wielu szczegółach przynosi ulgi i ulepszenia dla nauczycieli i wprowadza pożądane dla administracyi szkolnej zmiany.

Projektowana reforma ustanawia minimum emerytury dla nauczycieli, ustanawia minimum pensyi wdowiej i minimum pensyj sierocych, przyznaje kwartał pośmiertny wdowom i sierotom po emerytach, powiększa ilość pięcioleci do sześciu, umożliwia nauczycielom prowizorycznym zyskanie jednego pięciolecia, przyznaje nauczycielom stałe wynagrodzenie w razie przeniesienia z urzędu na inną posadę.

Nie wspominam tu o licznych innych drobniejszych zmianach. Finansowe następstwa tych zmian nie dadzą się z całą ścisłością oznaczyć; dziś nie przedstawiają one znacznego obciążenia budżetu szkolnego, lecz rość będą stopniowo.

Pomimo wielkich trudności finansowych nie wahał się Wydział krajowy wniosków tych Wysokiemu Sejmowi do uchwały przedłożyć, gdyż uważa je za słuszne i sprawiedliwe, a nadto zeszłoroczną uchwałą sejmową wyraził już Wysoki Sejm w zasadzie gotowość zgodzenia się na proponowane zmiany.

Przedkładamy ponownie wnioski w sprawie włości rentowych; tym razem na podstawie zupełnego porozumienia z rządem, tak, że dziś już wyłącznie od woli Wysokiej Izby zależy, aby ta nowa a pożyteczna instytucya weszła w życie.

Myślą przewodnią tej ustawy jest i pozostanie utrzymanie i zachowanie istniejących średnich gospodarstw włościańskich, tworzenie nowych gospodarstw, mających te same warunki. Chodzi więc o to, aby włościanin ziemię, którą dziś posiada w swych rękach, utrzymał, względnie, aby ją nabyć mógł w warunkach gospodarczych zdrowych, któreby dawały możliwą pewność, że ta posiadłość włościańska nie zmniejszona w tych samych rękach pozostanie.

Zdaje mi się, że niema nikogo w tej Izbie i w kraju, któryby nie przyznał, że cel ten odpowiada interesom i potrzebom kraju i odpowiada gorącemu życzeniu ludności wiejskiej.

Innych celów ustawa ta nie ma i nigdy mieć nie będzie. Wydział krajowy świadomy jest trudności, jakie powstaną przy przeprowadzeniu tej ustawy, a polegają one przedewszystkiem w tem, że pod względem finansowym i administracyjnym akcya cała musi być scentralizowaną w komisyi rentowej, względnie w Wydziale krajowym a z drugiej strony przeprowadzenie jej jest tylko możliwe przy obywatelskiem, gorliwem współdziałaniu czynników miejscowych u dołu.

Pomimo tych i wielu innych trudności sądzę, że one przełamać się dadzą, a jeżeli projekt ten stanie się ustawą, będzie rzeczą Wydziału krajowego i moją widzieć we włościach rentowych jeden z najważniejszych, najwdzięczniejszych naszych obowiązków a przy przeprowadzeniu tej ustawy pozyskać, względnie zapewnić dla dobra kraju i włościaństwa współudział i pomoc tych także, którzy dziś są tego projektu przeciwnikami. Otuchą i bodźcem jest dla mnie niezwykły rozwój drugiej pokrewnej instytucyi z inicyatywy Wys. Sejmu, świetnie rozwijającej się.

Około 400 istniejących kas Raiffeisenowskich, przeszło ośm milionów wkładek oszczędności, którymi rozporządzają, przeszło 10 milionów udzielonych pożyczek, oto rezultat rozwoju kas Raiffeisena po latach pięciu. Wspominam o tem diatego, aby zachęcić do dalszego tworzenia tych kas, a zarazem dodać otuchy i ufności we własne siły.

Ustawa komasacyjna, która z wielu stron spotykała się z niedowierzaniem, weszła nareszcie w życie, a ludność wiejska w tych gminach, w których roboty się rozpoczęły, z wielkiem zadowoleniem ułatwia działanie komisyi komasacyjnej.

Uchwalona w zeszłym roku ustawa o biurach pośrednictwa pracy uzyskała najwyższą sankcyę, a Wydział krajowy czyni obecnie przygotowania, aby już w ciągu zimy w pewnej ilości powiatów biura pracy powstały. Sądzę, że w organizacyi tych biur należy postępować powoli i ostrożnie. Zdaje mi się, że przy wejściu w życie tej ustawy przesadne były wypowiadane obawy z jednej a nadzieje z drugiej strony. Ustawa sama nie przyniesie jeszcze spodziewanej korzyści, stwarza ona tylko ramy do działania dla ludzi dobrej woli w reprezentacyach powiatowych i w gminach miejskich a Wydziałowi krajowemu daje możność ułatwienia i regulowania akcyi powiatów i miast.

Zanim nasza organizacya weszła w życie, odezwał się już o niej głos interesowanych pracodawców za granicami państwa, którzy przez swą oficyalną reprezentacyę oświadczyli, że i nadal pozostaną w stosunkach z agentami prywatnymi a nie z krajowemi biurami pracy. Widocznie i słusznie uznali, że lepszymi zastępcami ich interesów będą agenci.

W myśl uchwał Wys. Sejmu przedkłada Wydział krajowy trzy oddzielne sprawozdania o melioracyach, o regulacyi rzek kanałowych i o budowie kanałów.

W sprawie regulacyi rzek kanałowych, namiestnictwo wykończyło już projekt generalny, gdy jednak ministerstwo wyasygnowało tylko 25 prc. zasiłku państwowego na rok 1904, przeto i Wydział krajowy mógł wyasygnować tylko 25 prc. datku krajowego, a roboty przygotowawcze rozpoczęły się tylko na Rabie, Stryju i Bystrzycy.

Budowa kanałów w roku bieżącym rozpoczęta nie będzie, a reambulacya dla przestrzeni Zator-Kraków dotąd nie została zarządzoną. Wskutek tego uchwalona w budżecie na r. 1904 dotacya krajowa przeniesiona została na r. 1905.

Wydział krajowy poczynił potrzebne starania w sprawie wykonania robót melioracyjnych w łączności z budową kanału spławnego Zator-Kraków. Wynik tych zabiegów i stan rokowań znajdzie Wysoka Izba w sprawozdaniu o budowie dróg wodnych.

W sprawozdaniu o regulacyi rzek kanałowych znajdzie Wysoki Sejm dokładny przebieg starań Wydziału krajowego o regulacyę górnego biegu rzek kanalowych z funduszu na regulacye tych rzek przeznaczonego.

Wydział krajowy nie ponawia w tym roku projektu do zmiany ustawy o rzekach kanałowych dla ustawowego zabezpieczenia regulacyi górnych biegów, wobec uzasadnionej nadziei, że przedłożenie o regulacyi górnych biegów niektórych przynajmniej rzek przez rząd wniesione zostanie.

Jeżeli dziś dzięki gorliwemu i życzliwemu poparciu pana namiestnika na przychylne stanowisko rządu w tej sprawie liczyć możemy, to może wolno mi, nie wchodząc w inne szczegóły przebiegu tej sprawy, stwierdzić, że inicyatywa Wydziału krajowego była zgodną z interesem kraju i nie pozostała bezskuteczną.

Między przedłożeniami Wydziału krajowego znajdziecie panowie i sprawozdanie, które się od szeregu lat niestety powtarza, o skutkach klęsk elementarnych a w tym roku posuchy.

Na podstawie sprawozdań i informacyj stwierdzić należy, że posucha stała się powodem wielkiego braku paszy i pod tym względem sprowadziła na cały kraj wielką klęskę. Pod względem innych ziemiopłodów zmniejszyła znacznie spodziewane rezultaty w pewnej części kraju. Pomoc publiczna przedewszystkiem jest potrzebna dla umożliwienia i ułatwienia zakupna paszy, a zdaje mi się, że liczyć można na to, że pomoc ta przez państwo udzieloną będzie.

Wobec stosunków finansowych kraju, Wydział krajowy nie mógł przedstawić wniosku udzielenia rolnikom wydatnej pomocy z funduszu krajowego i poprzestać musiał na wniosku, aby Sejm przyjął gwarancyę za pożyczki, któreby w razie koniecznym powiat lub gminy zaciągnąć chciały, celem przyjścia ludności z pomocą. Wydział krajowy nie sądzi, aby roboty publiczne dla dania ludności zarobku kosztem funduszu krajowego były konieczne, a to tem bardziej, że właśnie w tych powiatach, które najbardziej posuchą dotknięte zostały, w roku bieżącym i w roku przyszłym wykonywane będą tak wielkie roboty publiczne, że miejscowe siły robocze z trudnością tylko im podołać potrafią.

(Po rusku). Witam serdecznie posłów narodowości ruskiej, witam z tą uzasadnioną nadzieją, że rozstrój, jaki między nimi, a większością tej Izby w ciągu ostatniej sesyi powstał, przy wspólnej pracy dla dobra kraju wzajemnej wyrozumiałości i dobrej woli, nie tylko ustąpi, ale i w zapomnienie pójdzie.

Mam nadzieję, że znajdą się drogi i środki, aby na podstawie wspólnego porozumienia istotne kulturalne potrzeby narodu ruskiego znalazły w tej Izbie i w tej sesyi przychylne pomyślne załatwienie.

Sądzę też wierny temu, co już kilkakrotnie w tej Izbie wypowiadałem, że zaspokojenie rzeczywistych potrzeb kulturalnych Rusinów jest nie tylko jednostronnem spełnieniem życzeń narodowości jednej, lecz jest zarazem zgodne z interesem całego kraju, który pragnie uspokojenia i wspólnej, rzeczowej, na dobrej wierze opartej pracy. Ale zarazem wnoszę gorący apel do Was panowie, abyście w sprawach, które według naszych najlepszych i najszczerszych intencyj podkładu narodowościowego nie mają, w których obca nam jest jakakolwiek myśl uboczna, prócz celów nam i wam zupełnie wspólnych, abyście naszej dobrej woli nie podawali w wątpliwość, nie przypisywali nam intencyj, których nie mamy, a tem samem nie utrudniali dobrowolnej, jeżeli nie zgody, to przynajmniej porozumienia, jakiego wasz i nasz interes równie stanowczo wymaga.

(Po polsku) Nakoniec kilka słów tylko o budżecie i finansowem położeniu kraju.

Układając projekt preliminarza na rok przyszły, starał się Wydział krajowy z wszelką możliwą jasnością przedstawić obecne i przyszłe finansowe położenie kraju.

Projekt budżetu na rok 1905 ma w sobie wyraźne i smutne znamiona bardzo trudnego położenia finansowego kraju, bo równocześnie zawiera projekt 6 milionowej pożyczki i podwyższenia dodatków do podatków, odroczenie o rok wydatków, opierających się na uchwałach Wysokiego Sejmu i wprowadzenie do dochodów kilku pozycyj, które są właściwie zużyciem zapasu specyalnych funduszów.

Stan ten rzeczy i jego powody nie są dla Wysokiej Izby niespodzianką. Zwracałem już na to uwagę Wysokiej Izby z tego miejsca, Wydział krajowy i komisya budżetowa od lat kilku przewidywały dzisiejszy stan rzeczy. Wzrost wydatków niezmiernie szybki w kilku działach administracyi, wzrost spowodowany częścią obowiązującemi ustawami przy nieznacznym stosunkowo wzroście siły podatkowej, przy niezmienionej stopie dodatków krajowych, musiał doprowadzić do tego, że na-

Męcka fabryka sukna
Zajączek i Lankosz
LWÓW
ul. Teatralna 3
poleca:
Sukna najmodniejsze na ubrania męzkie, damskie i dziecinne. Sukna liberyjne, koce i wełnę owczą do watowania.
9266

wet normalnych wydatków dotychczasowymi dochodami pokryć nie jesteśmy w stanie.

Nie chcę nużyć Wys. Izby szczegółami cyfrowemi, powiem tylko, że wydatki wzrosły w przeciągu lat 8 o 10 milionów, a w tem wydatki na szkoły ludowe o 6 milionów. Wydatność halerza dodatków wzrosła w tym samym czasie tylko o 24 h., co czyni przy dotychczasowej stopie dodatków 1½ miliona.

Dochody z opłat konsumcyjnych wzrosły o 6½ miliona, a gdy wysokość dodatków do podatków wynosiła 60 lub 61 halerzy i nie uległa przeto od r. 1895 zmianie, dlatego różnica między wzrostem dochodów a wydatków normalnych, nie wliczając jakkichkolwiek inwestycyj, wynosi już dziś 2 miliony.

Taki jest stan rzeczy dzisiaj, a będzie z każdym rokiem gorszy z powodu wzrostu wydatków, niezawisłego od woli Wys. Sejmu, będzie zatem coraz gorszy nawet i wtedy, gdyby Wys. Sejm zechciał w tych wypadkach, w których to bez szkody kraju jest możliwe, wstrzymać, względnie odroczyć inwestycye i wydatki, które w tej chwili przenoszą możność finansową kraju.

Jest moim obowiązkiem zwrócić uwagę Wys. Sejmu na bardzo trudne położenie Wydziału krajowego, który z jednej strony świadom swojej odpowiedzialności wobec położenia finansowego kraju, widzi konieczność oszczędności w wydatkach, a może bardziej jeszcze w nowych projektach, z drugiej zaś strony jest on obowiązany spełnić ściśle i bezwarunkowo nie tylko uchwały Wys. Izby, ale jej intencye i wskazówki, które w bardzo wielu działach administracyi krajowej domagały się w ostatnich latach, a szczególniej podczas zeszłorocznej sesyi sejmowej od Wydziału krajowego inicyatywy i wniosków, które na dziś i na przyszłość skarb krajowy bardzo znacznie obciążą.

W sprawozdaniach Wydziału krajowego znajdzie Wys. Sejm wyraz tego trudnego położenia. Wydział krajowy bowiem, spełniając ściśle polecenie Sejmu, przygotował w sprawie niektórych inwestycyj podstawę do powzięcia stanowczych uchwał, o ile je Wys. Sejm za właściwe uzna, ale zarazem raz jeszcze zwrócił uwagę na finansowe konsekwencye powziąć się mających uchwał.

Przedkładając wniosek podwyższenia dodatków o 5 halerzy, Wydział krajowy świadomy jest, że ciężar to znaczny, jednak nieunikniony, gdyż Wydział krajowy uważa pokrywanie bieżących stałych wydatków drogą pożyczek za rzecz wykluczoną, jeżeli się nie mamy zrzec na długie lata normalnych i zdrowych stosunków gospodarki finansowej kraju, jeżeli nie mamy narazić jego przyszłości nie tylko finansowej, ale i politycznej na poważne niebezpieczeństwa.

Sądzę, że wzgląd ten będzie dla Wysokiego Sejmu dostatecznym dla przyjęcia finansowych wniosków Wydziału krajowego.

Przypominam zresztą, że przed rokiem 1895 stopa dodatków od podatków była o 5 centów wyższą niż dzisiaj.

Podwyższeniem proponowanem dodatków do podatków uzyskujemy tylko chwilową równowagę budżetową, a już w roku 1906 grozi nam nowy i znaczny niedobór.

Chcąc oprzeć możliwą sanacyę na gruncie realnym w granicach dzisiejszego systemu podatkowego, wróżę środek na razie tylko jeden, to jest uzyskanie ponownego znacznego podwyższenia państwowego podatku od wódki na rzecz krajów, przy równoczesnej jak najściślejszej oszczędności.

Jeżeli Wysoki Sejm myśl tę swoją uchwałą poprzeć zechce, poczyni Wydział krajowy natychmiast potrzebne kroki wstępne celem wspólnej akcyi wszystkich krajów monarchii.

Zachęcając Wysoką Izbę przez przedłożenie rzeczywistego położenia finansowego kraju, do ścisłości i oszczędności, nie sądzę, aby następstwem zastosowania tych zasad miał być zastój w rozwoju i podniesieniu kraju; przeciwnie sądzę, że Wysoki Sejm może rozpocząć obrady swoje w przekonaniu, że w granicach 27 milionowego budżetu, jest sposobność do pracy i działania, jest możność postępu, stopniowej poprawy stosunków.

Po wzniesieniu okrzyku na cześć cesarza, marszałek mówił dalej:

W chwili gdy rozpoczynamy nasze obrady, ciśnie się do serc naszych smutna myśl, że brak między nami Tadeusza Romanowicza, jednego z najdawniejszych członków tej Izby, jednego z najdzielniejszych między tymi, którzy życie swoje służbie kraju poświęcili.

Nad grobem śp. Romanowicza starałem się wypowiedzieć nietylko to, co serce czuło i osobiste przekonanie wypowiedzieć nakazywało, ale starałem się być wyrazem uczuć Izby, której mam zaszczyt przewodniczyć.

Dziś przypomnę już tylko, że kraj i Sejm stracił w nim siłę niepospolitą, świetny talent, umiejętność i niezrównaną gorliwość w pracy, połączoną z wyborną znajomością spraw i potrzeb kraju, a czystość charakteru, wierność zasadom i gotowość poświęcenia i ofiarności dla kraju jednały mu szacunek wszystkich. Cześć niech będzie jego pamięci, którą przechowamy w serdecznem koleżeńskiem uczuciu, a tych uczuć wyraz znajdzie miejsce w protokole naszych obrad.

Mowa namiestnika.

Wysoki Sejm niejednoktotnie i całkiem słusznie wyrażał życzenie, ażeby sesya sejmowa bywała zwoływaną w takim czasie, iżby było możliwem jeszcze przed rozpoczęciem odnośnego roku uchwalić budżet i zapewnić tem samem spokojną i racyonalną gospodarkę Wydziału krajowego. Zgodnie z tem życzeniem i z tą potrzebą został Sejm w tym roku, podobnie jak w roku zeszłym, zwołany w jesieni i sądzę, że będzie mógł trwać czas dostateczny do przeprowadzenia dokładnej i gruntownej dyskusyi.

Pierwszą i najważniejszą troską będzie finansowa sytuacya kraju. Wydział krajowy ciężką ofiarą podwyższenia stopy dodatków krajowych i rozłożeniem pewnych wydatków o charakterze inwestycyjnym na raty annuitetowe i pokryciem ich krótkotrwałą pożyczką, doprowadził preliminarz na rok przyszły do równowagi. Niepodobna jednak sobie ukrywać, że już w najbliższej przyszłości ta nieodzowna, konieczna równowaga stanie się coraz trudniejszą do osiągnięcia — i zdaniem mojem należałoby zastanowienia się nad środkami zaradczymi nie odkładać na czas późniejszy, i nie zadawalniać się tą pociechą, że jeszcze w najbliższym roku ta równowaga utrzymaną będzie. Już dziś należy rzeczywistości spojrzeć śmiało w oczy, zdać sobie jasno i dokładnie sprawę sytuacyi i poczynić zawczasu kroki przygotowawcze, ażeby grożącym wielkim deficytom stawić zaporę. Jego Ekscelencya Pan Marszałek podniósł już tę myśl w swojej przemowie; z pewnością nie jeden z posłów tej Wysokiej Izby już ją pierwej podzielał, a ja ze swej strony mogę tylko zapewnić Wysoką Izbę, że będę uważał za jeden z najważniejszych moich obowiązków poprzeć, w miarę mej możności, usiłowania w tym kierunku czynione; że gotów jestem współdziałać w obmyślaniu i przeprowadzeniu odnośnych starań.

Ces. król. rząd nie przedstawia w tym roku żadnych przedłożeń do powzięcia uchwał, jednak zaznaczyć muszę, że niektóre przedłożenia Wydziału krajowego były przedmiotem poprzedniego porozumienia się z centralnym rządem — i w tym kierunku wspomnę tylko o tak ważnej i ogólnie pożytecznej ustawie, jak ustawa o włościach rentowych, co do której nastąpiła zgoda tak co do samej ustawy, jak i co do uwzględnienia najważniejszych przez Sejm uchwalonych rezolucyi.

Co się tyczy działalności Rady szkolnej krajowej, stwierdzić wypada z zadowoleniem stały postęp, w granicach możnością finansową kraju zakreślonych, pod względem przyrostu szkół ludowych i dobrych budynków szkolnych, przekształcenia szkół istniejących na więcejklasowe, organizacyi szkół wydziałowych i pospolitych wyższego typu w gminach miejskich, tudzież obsadzania posad przy szkołach wiejskich siłami ukwalifikowanemi. Ważnym nabytkiem dla szkolnictwa ludowego jest założenie w ubiegłym roku nowego seminaryum nauczycielskiego męskiego w Starym Sączu. Zgodnie z życzenie Sejmu i z istotną potrzebą, nie ustaje Rada szkolna w zabiegach około przysparzania krajowi nowych publicznych seminaryów nauczycielskich, popierając zarazem zakładanie prywatnych.

W bieżącym roku zostały otwarte trzy nowe szkoły średnie, przez co w pewnej mierze uchylono przepełnienie, panujące w dotychczasowych zakładach. Wobec jednak ciągle nadmiernie rosnącej frekwencyi i powiększenia się liczby uczniów szkół średnich nie mogą wszystkie usterki pod względem odpowiedniego umieszczenia uczniów być odrazu usunięte, jakkolwiek w ostatnich dwu latach założono już 6 nowych szkół średnich, a w najbliższym roku otwarcie dalszych niewątpliwie nastąpi.

W myśl uchwał sejmowych Rada szkolna krajowa starała się stale o pomnożenie liczby inspektorów szkolnych krajowych i okręgowych. Uzyskano już nową posadę czwartego inspektora krajowego dla szkół średnich. Co do inspektorów okręgowych, to po zaopatrzeniu w osobnego inspektora wszystkich dotychczasowych okręgów szkolnych, spodziewać się wolno, że w najbliższym czasie najliczniejsze i najwięcej potrzebujące w tym względzie okręgi, przedewszystkiem lwowskie, uzyskają pomnożenie sił.

Na wezwanie Wydziału krajowego, wystosowane po myśli uchwały sejmowej, przedstawiła Rada szkolna krajowa wyczerpującą i szczegółowo umotywowaną opinię w ważnej dla nauczycieli sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych.

W osobnem sprawozdaniu przedłożyła Rada szkolna krajowa opinię w sprawie założenia gimnazyum z językiem wykładowym ruskim we wschodniej części kraju, biorąc w zakres swych badań, stosownie do życzenia Sejmu, również kwestyę utrakwizmu. Rada szkolna krajowa wydając tę opinię, miała na uwadze czysto rzeczowe momenty, a nie wątpię, że Wysoki Sejm z całą życzliwością zbada tę sprawę i postąpi w myśl zasad, któremi się zawsze kierował w spełnianiu potrzeb kulturalnych narodu ruskiego, których słuszność i rzeczywistość uzna.

Przy tej sposobności muszę jeszcze zaznaczyć, że wydane przez Radę szkolną krajową zarządzenia odniosły pomyślny skutek i że w zeszłym roku nie można było zauważyć w wewnętrznem życiu szkół średnich żadnych agitacyj narodowych lub społecznych. Nie mogę jednak powiedzieć, ażebyśmy nie mieli wciąż do walczenia ze społecznemi lub narodowemi agitacyami, wychodzącemi z poza szkoły i to tak w gimnazyach polskich jak ruskich. Działanie na młode umysły, nie mogące jeszcze mieć własnego wyrobionego sądu, odrywanie ich od obowiązków, to jest od nauki, uważam za ciężki grzech wobec własnego społeczeństwa — ruskiego czy polskiego — a jakkolwiek walka z podobnemi agitacyami jest nadzwyczaj utrudnioną, to jednakowoż wszelkich starań dołożę, ażeby tym szkodliwym postronnym wpływom tamę położyć.

W czerwcu r. b. zebrała się pierwszy raz na zasadzie ustawy z roku 1901 komisya regulacyi rzek, a tem samem zaczęła się tak ważna dla kraju praca. Już poprzednio przeprowadziły i ukończyły organy namiestnictwa wszystkie potrzebne roboty przygotowawcze. Muszę z przyjemnością zaznaczyć, że w obradach komisyi osiągnięto zupełną zgodność wszystkich czynników, biorących udział w komisyi, tak, że wszystkie uchwały zapadły jednomyślnie. Z obszernego drukowanego protokołu komisyi, który zostaje udzielony Wydziałowi krajowemu, będą panowie mogli powziąć dokładną wiadomość o obradach i uchwałach. Przy tej komisyi oświadczyli się zastępcy budowy kanałów, względnie ministerstwa handlu za zabudowaniem potoków górskich w dorzeczu Skawy i Soły, kosztem funduszu kanałowego, uznając ważność tej regulacyi dla projektowanego kanału Wisła-Odra. Mam też wszelką nadzieję, że zasada ta znajdzie zastosowanie także przy innych rzekach, mających doniosłość dla projektów dalszego kanału.

(Po rusku) Na mocy powziętych uchwał namiestnictwo zorganizowało na razie sześć kierownictw budowy i robota w tym roku rozpoczętą zostanie. Koszta generalne regulacyj rzek, wspólnie z krajem wykonać się mających, wynoszą przeszło 8,000.000 koron więcej, niż przybliżony kosztorys komisyi wodnej Wysokiego Sejmu z roku 1901 opiewał. Co do pokrycia tej nadwyżki, jak również co do przedłużenia regulacyi niektórych rzek, szczególnie Skawy, przedłożę Wysokiemu Sejmowi we właściwym czasie odpowiednie wnioski, po porozumieniu się z Wydziałem krajowym.

(Po polsku) Miałem nadzieję, że w tym roku będzie już można zacząć regulacyę Rudawy pod Krakowem, która ma być wykonaną na koszt państwowej nadzwyczajnej dotacyi wodnej. Projekt szczegółowy i kosztorys tej budowy był już na wiosnę gotowy, jednakowoż sprawa ta jest ściśle związana z kwestyą przeprowadzenia kanału pod Krakowem i zabezpieczenia na przyszłość tego miasta od klęsk powodzi. A gdy gmina m. Krakowa wystąpiła z oddzielnym nowym projektem przekopu na Wiśle i innego przeprowadzenia kanału, a operat techniczny tego projektu przedłożyła dopiero z końcem lipca b. r., musiała być na razie robota regulacyjna na Rudawie wstrzymana.

Jak Panom wiadomo, udzielił rząd zapomóg dla okolic, klęskami elementarnemi dotkniętych, w wysokości 3,500.000 koron. Dzięki tej pomocy, która częściowo została użyta na bezprocentowe pożyczki, częściowo na roboty publiczne, a w znikającej tylko części wprost na zapomogi bezzwrotne, przeszedł rok bieżący bez objawów głodowej nędzy. Niewątpliwie, że udzielone subwencye nie mogły ani w części wynagrodzić poniesionych strat, ale tak, jak w przeszłym roku, znowu zaznaczyć muszę, że nie może być zadaniem państwa wynagradzać chociażby najcięższe elementarne straty, lecz tylko przychodzić z pomocą tam, gdzie ona jest nieodzownie potrzebna i gdzie bez niej groziłoby widmo głodu, albo co najmniej stałe zubożenie ludności.

Dwie klęski w tym roku bardzo ciężkie nawiedziły kraj, a były niemi: długotrwała posucha i w związku z tem stojące liczne pożary. Jakkolwiek klęska tegoroczna jest zmniejszoną o tyle, że w znacznej części kraju zboża, a szczególnie ozime, wydały dobre plony, to jednak brak paszy, a wskutek tego obawa wielkiego wyzbywania się inwentarza przez ludność, wymagać będzie również pomocy rządu. Nie potrzebuję Panów zapewniać, że uznając tę potrzebę starać się będę usilnie, ażeby pomoc państwowa była krajowi naszemu udzieloną w odpowiedniej mierze. Pomoc ta musi być również udzieloną niektórym spalonym miastom, a w pierwszym rzędzie dla Brzeska i Sokołowa, dla których w ostatnich dniach wyznaczyłem już znaczniejsze subwencye.

Nie dość jednak jest starać się choć w małej części wynagrodzić szkody, pożarem zrządzone, ale należy wszelkiemi siłami dążyć do zapobieżenia w przyszłości podobnym klęskom. Wdzięczne tu mają zadanie ciała autonomiczne, które przez ścisłe przestrzeganie przepisów ogniowo-budowlanych, oraz dokładne wykonywanie policyi ogniowej, największe rezultaty osiągnąć mogą. Do nich więc zwracam apel, zapewniając, że gdziekolwiek tylko zajdzie tego potrzeba, organy rządowe jak najchętniej iść im będą na rękę.

Życząc pracy Panów jak najlepszej pomyślności, proszę przyjąć z mej strony szczere zapewnienie, że zawsze będę gotów w miarę mej możności ułatwiać pracę Wysokiego Sejmu i starać się o przeprowadzenie zapadłych tu uchwał.

Wiadomości bieżące.

— **Traktat handlowy z Włochami.** Urzędowa „Gazeta Wiedeńska“ ogłasza rozporządzenie cesarskie na podstawie §. 14, polecającą rządowi uregulowanie prowizorycznego traktatu handlowego z Włochami w drodze rozporządzenia najdalej do 31 grudnia 1905 r.

— **Mianowania.** Starszy lekarz sztabowy I klasy i szef sanitarny komendy wojskowej w Zadarze dr. Władysław Kotwicz Zgórski, przeniesiony został w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności charakter generalnego lekarza sztabowego.

— **Na kolumnę Mickiewicza** złożyli na ręce skarbnika p. Kazimierza Pepłowskiego, pp. Leżański 5 kor., M. Roszko 5 kor., Lewicki 4 kor., Brodkowski 4 kor.

— **Dziś w Związku naukowo-literackim** odczyt prof. Brücknera rozpocznie się o godz. 8. Gości mile widziani. Lokal Związku mieści się w gmachu Skarbkowskim, **ul. Teatralna 23.**

— **Wystawy ruchome** „Ligi pomocy przemysłowej“ w połączeniu z wiecami przemysłowymi odbędą się: w Sanoku dnia 2 października, w Jaśle 3 października, w Rzeszowie 4 października.

— **Teatry. Teatr miejski:**

W piątek 30 b. m. o godz. 7½ wieczór: „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 napisał St. Wyspiański, Rozpocznie po raz ósmy: „Jak liście z drzew strącone“, obraz sceniczny w 1 akcie Jana Łady.

W sobotę 1 października o godz. 7 wieczór po raz pierwszy (nowość): „Capstrzyk“ sztuka w 4 aktach z małego garnizonu, napisał Franciszek Adam Beyerlein.

— **Echa uroczystości maryańskich.** W sprawie „kartek iluminacyjnych“, które przez dwa dni ubiegłe zdobiły wiele okien we Lwowie i które — jak nam wiadomo, rozprzedawane są także po całym kraju w setkach tysięcy egzemplarzy, otrzymaliśmy kilka listów. Zapytują nas przedewszystkiem, na co organizatorowie Kongresu przeznaczyli dochód z rozprzedaży tych kartek i kto tym funduszem rozporządzać będzie. Autentycznych danych do odpowiedzi na to pytanie nie mamy, więc zostawiamy je otwartem.

W innych listach ten i ów daje rady, co zrobić z owemi „kartkami iluminacyjnemi“ aby osiągnąć z nich pożytek po odklejeniu z okien.

„Przyszłam do przekonania — pisze jedna z pań — że zamiast palić je, należy je rozdać pomiędzy ludność wiejską, która niemi ozdobi drewniane ściany swoich mieszkań. Można to uczynić za pośrednictwem kobiet wiejskich, przynoszących co rano mleko do każdego prawie domu“.

Według innego znów projektu, „należałoby zebrać większą ilość tych kartek i odesłać do jakiego budującego się kościółka wiejskiego, dla którego mogłyby służyć jako nadzwyczaj piękne tapety ścienne“. Projekty te podajemy pod uwagę publiczności.

Nadesłano nam w kilku egzemplarzach karty pocztowe z wizerunkiem Matki Boskiej, wydane na pamiątkę kongresu przez Kongregacyę Maryańską w Chyrowie. Domagają się od nas napiętnowania wydawców za to, że te kartki zamówiono nie u nas, ale w Pradze. Zarzut jest słuszny. Skoro bowiem cała uroczystość miała nosić charakter patryotyczny, to należało przewidzieć, że taki drobny na pozór fakt lekceważenia interesów kraju może być uznany za dowód wielokrotnie stwierdzonej niezgodności między słowami a czynami. Słów mamy dosyć!

— **List pasterski ks. metropolity Szeptyckiego,** o którym już wspominaliśmy, zwraca się do „Polaków obrządku grecko-katolickiego“, którzy „choć z ruskich rodzin pochodzą, w domu jednak tylko po polsku mówią i poczuwają się do polskiej narodowości“. W części pierwszej, mającej pewne polityczne znaczenie, ks. metropolita przedewszystkiem zapewnia, że dawno myślał o liście w języku polskim, ze względu, żeby wierni narodowości polskiej nie czuli się opuszczonymi przez władzę. „Zanadto dobrze — pisze ks. metropolita — rozumiem niebezpieczeństwo takiego położenia, niebezpieczeństwo tem większe, im łatwiej swego biskupa Rusina mogliby podejrzywać, chociażby niesłusznie, o brak życzliwości i miłości dla polskiego narodu“. Kościół katolicki zwracał się zawsze do wiernych w ich języku i nauka wiary i obyczajów nie może być w kościelnej pracy zmieszana z żadnemi politycznemi i narodowemi zasadami. Kościół wymaga od wiernych jedynie, aby byli Chrystusowymi.

„Dlatego chcę — pisze ks. metropolita — byście wiedzieli, że szanuję Wasze przekonania, że dalekim jestem od myśli narzucania Wam patryotyzmu ruskiego. Może mnie o to posądzają ci, co nie wiedzą, czem jest kapłaństwo, czem urząd biskupa.

Język, przekonania, narodowość — to dobra, prawa, których nikomu nigdy nie wolno odbierać. Szanować je — to prosty obowiązek sprawiedliwości. I czyż moglibyście wątpić, że Wasz pasterz ten obowiązek spełni, kiedy obowiązanym jest do czegoś więcej nad sprawiedliwość, do miłości?“

Od duchowieństwa ks. metropolita wymaga, aby, „zawsze wszystkie Wasze potrzeby duchowne były zaspokojone — aby w nauce, spowiedziach do Was w mowie zastosowywali się, nie żądając od Was, abyście się ruskiego języka uczyli, aby ich rozumieć. W Waszych przekonaniach patryotycznych mogę Was tylko utwierdzać, o ile ten patryotyzm jest chrześcijańską miłością ojczyzny i z miłości Boga i bliźniego pochodzi“.

Po tym wstępie ks. metropolita szeroko mówi o potrzebie wierności obrządkowi. „Pamiętajcie — pisze — że kto swego obrządku wstydzi się, ten dalekim jest od ducha Chrystusowego Kościoła, który każe wiernym trwać w obrządku, do którego należą i nie pozwala zmieniać go bez pozwolenia Stolicy Ap.“ Po tych słowach przytacza wszelkie dekrety Stolicy Apostolskiej i przedstawia wysoką godność obrządku grecko-katolickiego. Następnie wzywa do jedności w życiu codziennem, bo „jedność wiary zbliża i łączy zwaśnione narody“, poczem przechodzi do kwestyi, mających już czysto religijne znaczenie. List pasterski ks. metropolity zawiera niewątpliwie wiele pięknych i budujących myśli, obawiamy się jednak, że fakt, iż sam ks. metropolita zmienił narodowość i obrządek, będzie dla wielu czynnikiem, osłabiającym wartość słów jego.

— **Budowa kolumny Mickiewicza we Lwowie,** zbliża się szybko ku końcowi. Onegdaj wywindowano i ustawiono na cokole pierwszą połowę kolumny. Pozostaje więc tylko do ustawienia pierścień środkowy, górna część kolumny i kapitel, co do czterech dni będzie ukończone. Równocześnie pracują monterzy przy ozdabianiu kapitału bronzami. Onegdaj popołudniu zwieziono już z kolei wszystkie odlewy bronzowe prócz posągi geniusza.

Przed południem przywieziono odlew postaci Mickiewicza i części Znicza, popołudniu trójnog, herb Polski mający zdobić tyły cokołu i drobne sztuki bronzu. Zwiezione bronzy oglądali wczoraj członkowie komitetu i twórca pomnika rzeźbiarz p. Antoni Popiel, który wyraża się o wykonaniu ich z największem uznaniem. O ile z z leżącej jeszcze postaci wieszcza wnosić można, przedstawiać się ona będzie wspaniale. Twarz odznacza się wielkiem podobieństwem do najlepszych portretów wieszcza.

— **Wystawa ogrodnicza** w ogrodzie botanicznym, którą dotąd zwiedziło przeszło 5000 osób nie licząc szkół, budzi powszechne zainteresowanie w naszem mieście. W wielkiej też liczbie zwiedzali ją uczestnicy Kongresu Maryańskiego, a opuszczali ogród botaniczny z miłem wspomieniem i ładnymi upominkami w dodatku. Komitet przygotował na sobotę i niedzielę różne bardzo przyjemne niespodzianki dla swych gości. Wystawa trwać będzie do poniedziałku włącznie.

— **Nowe pismo.** W Krakowie zaczął wychodzić tygodnik p. t. „Nowości ilustrowane“. Jest to ilustrowane pismo na wzór wiedeńskiego „Das interessante Blatt“, przeznaczone dla szerszej publiczności. Narodziny poczęły się pod złym znakiem; równocześnie bowiem z pierwszym numerem „Nowości ilustrowanych“, otrzymaliśmy list od redakcyi „Ilustracyi Polskiej“, stwierdzający, że projekt „Nowości ilustrowanych“ jest w znacznej części plagiatem prospektu „Ilustracyi Polskiej“, wydanego w r. 1901 i „causa belli“, raczej — nowej awantury w świecie dziennikarskim.

— **Dla rolników.** P. Romuald Makarewicz założyciel i długoletni dyrektor Towarzystwa wzaj. pom. urzędników pryw., przechodząc na emeryturę założył biuro ułatwiające kupno i sprzedaż majątków, którego część dochodów przeznaczył na pomnożenie funduszów bursy dla dzieci, a jak nas poinformowano przedsiębiorstwo wspominane złożyło już na ten cel 1000 koron. Biuro to nazywało się „Izba załatwień“. Prowadzenie jednak takiego przedsiębiorstwa w spółce okazało się wadliwem, napotykało na rozmaite trudności; z tego powodu z dniem 1 października p. Makarewicz sam bez jakiegokolwiek spólnictwa prowadzić będzie biuro pod nazwą: „R. Makarewicza Izba zaleceń kupna i sprzedaży majętności“ umieszczone w gmachu Towarzystwa urzędników pryw., plac Dąbrowskiego 5. Biuro to będzie odtąd nosić nazwę „Izba zaleceń“ a nie Izba załatwień. Dotychczasowa pożyteczna działalność i wiedza fachowa założyciela daje rękojmię, że to biuro odda znakomite usługi dla stron kontrahujących.

— **Czeska Beseda we Lwowie** odbyła 28 bm. 37 zwyczajne walne zgromadzenie. Zabaw urządzono w ciągu roku ostatniego 5, z nich 4 przedstawienia amatorskie; odczytów 4, dalej uroczystość Jana Husa. Zebrano: na czeską Macierz szkolną 200 k., na pogorzelców Złoczowa 25 k. 30 h., na Tow. Szkoły Ludowej 33 k. 40 h. Uchwalono wysokość wkładki od Nowego Roku 1 k. miesięcznie. Na bibliotekę wydano 160 k. 84 h. Książki (300 tomów) pożycza się co soboty wszystkim Czechom w lokalu Tow. Prócz tego dostępna jest dla członków biblioteka tow. „Proświty“ z 684 czeskiemi książkami. Obrót kasowy przedstawiał się następująco: dochód 1444 k. 13 h., rozchód 1233 k. 38 h., stan kasy 210 k. 75 h., fundusz Macierzy Szkolnej 13 k. 52, wyborów 14 k.

Prezesem towarzystwa wybrano prof. Zdz. Fialka, doc. dr. Kuczerę wiceprezesem, dra Ant. Mikolaszka, sekretarzem p. Valentę skarbnikiem, p. Feigla bibliotekarzem.

— **Sprostowanie.** W sprawozdaniu naszem z pierwszego posiedzenia kongresu zaszło w streszczeniu mowy arcybiskupa ks. Teodorowicza kilka pomyłek drukarskich. Ze względu, że omyłki te zmieniają treść przemówienia, prostujemy je obecnie. I tak: Przy zestawieniu okresu dzisiejszego z okresem pierwszym epoki porozbiorowej, mówił ks. arcybiskup: „Okres dzisiejszy nie tylko różny, ale i w niejednym względzie sprzeczny z poprzednim“. Przez pomyłkę zamiast „różny“ złożono „próżny“.

W drugiej części przemówienia przestawiono przy łamaniu dwa ustępy.

Po „czem usuniemy w prawowaniu się niechęci, zapamiętałości, namiętne i ślepe nienawiści, jeśli nie wyrobieniem wewnętrznem płynące z życia nadprzyrodzonego“ nastąpić powinien ustęp „Zresztą i w przeszłości zawsze tak było“ aż do „ustroju narodowego“, poczem dopiero następuje ustęp zaczynający się od słów „Jeżeli bowiem z jednej strony król“.

Nadto w paru miejscach zamiast „epoka mesyańska“ złożono „epoka maryańska“.

☐ **Kroniczka krakowska.** O wyborze I wiceprezydenta miasta pisze „Głos Narodu“: P. Chyliński został wybranym I-ym wiceprezydentem 36 głosami, co stanowi równo połowę Rady; wybór jego jednak przyszedł do skutku tylko przy pomocy głosów opozycyi i „dzikich“. Z opozycyi głosowało nań co najmniej 5, według zdania innych, 6 rajców. Są to według wszelkiego prawdopodobieństwa pp.: Birnbaum, Drobner, Epsteinowie, Doboszyński i Miedniak; z „dzikich“ t. j. rajców nie należących do żadnego stronnictwa, głosowali na p. Chylińskiego: dr. Łepkowski, dr. Sokołowski i ks. Spis. W ten sposób p. Chyliński został wiceprezydentem wbrew woli swoich najbliższych przyjaciół, którzy w liczbie 17 oddali białe kartki...“

Roboty około pomnika Mickiewicza. Od kilku dni kilku robotników zajętych jest pracami około pomnika Mickiewicza. Mianowicie z powodu rozluźnienia się płyt podstawowych, okalających stopnie, prowadzące do cokołu pomnika, budownictwo miejskie zarządziło roboty restauracyjne, mające na celu wzmocnienie fundamentów, na których ułożone są owe płyty. Ze względu, że robotami temi ogół mieszkańców Krakowa czuł się zaniepokojony — możemy zapewnić, że pomnik nie jest w niczem zagrożony, a roboty nad wzmocnieniem fundamentów będą w tych dniach ukończone.

☐ **Stanisławów.** Skutki wizyty prezydenta Koerbera. Przed przyjazdem premiera austryackiego, podczas jego pobytu w Galicyi i po jego z naszego kraju odjeździe, dużo mówiono i pisano o wielkich korzyściach, jakie kraj nasz z tej wizyty odniesie. Mówiono i pisano powszechnie: „Przecież coś dla Galicyi zrobić musi“, „nie może ta wizyta pozostać bez dobroczynnych dla kraju następstw“ i t. d. Jednym z skromnych postulatów naszego miasta jest przełożenie rampy przy ul. Wołczynieckiej, czyli na t. zw. „Górce“. Jest to podobna sytuacya, jak ongi przy ul. Lubicz w Krakowie. Przez sam środek ulicy, bardzo ludnej i ruchliwej idzie tor kolejowy, odgrodzony rampami. W miejscu tem ustawicznie maszyny szybują, pociągi tam i napowrót spacerują, a tymczasem na rogatkach z obu strou czekają setki publiczności, wozy, bydło, transporty i t. d. Nie brak i smutnych wypadków przejechania ludzi w tem miejscu. Od szeregu lat dobija się nasze miasto, jak niemniej powiat, przeniesienia tej nieszczęśliwej rampy, albo urządzenia podkopu, wciąż napróżno. Ostatecznie, podczas pobytu w mieście naszem prezydenta ministrów p. Koerbera, wręczono mu kilka petycyj w tym samym przedmiocie, t. j. o zniesienie tej rampy. Prosił o to burmistrz w ozdobnym memoryale, prosił marszałek powiatowy w okrągło brzmiących słowach, prosili mieszkańcy Knihynina przez umyślną deputacyę i wszyscy mieli nadzieję, „że coś się zrobi“. Otóż, jak to „coś“ wygląda. Odpowiedź na te petycye brzmi odmownie. Ministerstwo kolejowe mianowicie oznajmiło, że dopóki całkowita nadwyżka kosztów konserwacyi podjazdu i koszt oświetlenia tegoż nie będzie przez miasto, powiat i gminę Knihynin pokryta, doputy budowa nowej rampy do skutku nie przyjdzie. Ponieważ zaś strony te nie myślą wyręczać w tych kosztach ministerstwa kolejuwego, wszystko zatem zostanie jak było i rampa stała na utrapienie mieszkańców miasta i przedmieść naszych dalej pozostanie.

☐ **Ostrawa polska.** Otwarcie szkoły polskiej. Donoszą nam: W niedzielę d. 2 października b. r. odbędzie się uroczystość otwarcia szkoły polskiej im. Antoniego Osuchowskiego według następującego programu: O godz. 10 rano zebranie rodziców polskich i dzieci szkolnych w lokalu szkolnym, gdzie nastąpią przemówienia: reprezentanta komitetu szkolnego, delegatów i gości. O godz. 3 po południu odczyt historyczny o Ślązku. O godz. 4 po południu koncert w sali Towarzystwa Szkoły Ludowej. O godz. 7 wieczór przedstawienie teatralne, na którem odegrane zostaną dwie sztuki ludowe. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna. Otwarcie szkoły polskiej na kresach ostrawskich, to ważna chwila w kulturalnym odrodzoniu Ślązka, dlatego liczyć należy na jaknajliczniejszy udział ludności polskiej nie tylko z miejsca i okolicy, ale ze wszystkich dzielnic Polski. — Listy, telegramy i datki na cele szkoły nadsyłać należy pod adresem Komitetu szkoły polskiej w Polskiej Ostrawie.

☐ **Nadwórna.** Upadek Spółki owocarskiej. Smutny objaw mam do zanotowania. Tutejsza Spółka owocarska zbankrutowała, a do jej majątku sąd obwodowy w Stanisławowie ogłosił konkurs. Obywatelstwo tutejsze nie powinnoby dopuścić do zupełnego upadku „Spółki“. Może znajdzie się sposób uratowania przedsiębiorstwa, potrzebaby jednak współdziałania chętnego większego grona obywateli. Ufajmy, że poparcie takie się znajdzie.

Panama tłumacka. Proces Zygmunta Regenstreifa i towarzyszy o oszustwa popełnione na szkodę p. Jahna, b. właściciela dóbr tłumackich odbędzie się przed ławą przysięgłych we Lwowie w IV nadzwyczajnej kadencyi, rozpoczynającej się d. 7 listopada b. r.

☐ **Cieszyn.** Sokół na Ślązku. W ogromnej wsi śląskiej, Karwinie, (stacya kolei Koszycko-bogumińskiej) grono młodych ludzi z pp. J. Siwym (nauczycielem) i A. Mokroszem (wł. realn.) na czele, krząta się około założenia nowego gniazda sokolego. Gdyby usiłowania pp. S. i M. uwieńczył skutek pomyślny, to mielibyśmy w Cieszyńskiem cztery gniazda sokole.

☐ **Pilzno.** Wybory do Rady powiatowej. Dnia 22 bm. odbyły się w Pilznie wybory do Rady powiatowej z koła włościańskiego, na dwanaście miejsc wybrano jedenastu włościan. Głosowano trzy razy. W skład Rady weszli: Jan Krajewski (Błażkowa), Michał Tworek (Grudna), Stanisław Ćwik (Jaźwiny), Jan Handzel (Koziawola), Jędrzej Trojan (Lubcza), Tomasz Bernaś (Łęki górne), Józef Nawracaj, Ks. Stanisław Konopacki (Przeczyca), Józef Czerwiec, Perz (Róża), Grzegorz Synowiecki (Siedliska), Marcin Pluta (Hotowa).

☐ **Tzebinia.** Zabójstwo w lesie. Do żandarmeryi w Sierszy doniósł leśny Walenty Ziemba, że w lesie „pod Mysiurami“ znalazł zwłoki Wawrzyńca Sarny z Czyżowa. Żandarmi przysłani znaleźli zwłoki leżące twarzą do ziemi, krwią broczące, a obok porozrzucane jego rzeczy, torbę skórzaną, dłuto, chleb itp. Komisya sądowo lekarska z Chrzanowa stwierdziła ciężkie obrażenie oka, liczne obrażenia na ciele od uderzeń obcasami, złamanie klatki piersiowej i żeber, pęknięcie śledziony i wątroby. Na podstawie licznych poszlak żandarmi aresztowali leśnego Walentego Ziębę.

☐ **Borysław.** Nowy dworzec. Między innemi potrzebami kraju, zwrócono uwagę prezydentowi ministrów, w czasie jego wizyty w Galicyi, na urągający

wszelkiej krytyce, opłakany stan dworca kolejowego w jednej z najwięcej przemysłowych miejscowości kraju: Borysławiu. Najlepszym dowodem, jak aż nazbyt usprawiedliwionem było domaganie się zmiany istniejących pod tym względem warunków, to pośpiech, z jakim zabrano się do naprawy złego. Nowy dworzec stanie niebawem. Dnia 17 września odbyła się rozprawa ofertowa na budowę, a dziś już prace przygotowawcze są w pełnym toku. Budowę powierzono firmie Lewiński, Sosnowski i Zacharyewicz, twórcom dworca lwowskiego, za cenę 49.000 koron. Za przyczynienie się do pomyślnego załatwienia tej sprawy należy się uznanie przedewszystkiem „Krajowemu Towarzystwu naftowemu, którego zdawna ciągle ponawiane starania w ostatnich czasach znalazły poparcie także ze strony „Centralnego Związku fabrycznego“.

□ **Biała.** Koło T. S. L. Walne zgromadzenie tutejszego Koła Pań T. S. L., odbyte 24 b. m. wykazało najdosadniej, że jesteśmy chronicznie chorzy. Charakteryzuje zaś tak dokładnie nasze stosunki, że nasunęło na myśl sporo smutnych uwag. Niewielkie nasze Koło, bo tylko z miejscowymi 97 członków liczące, dotychczas względnie dobrze funkcyonowało. Z prawdziwem poświęceniem i ofiarnością szło Koło zawsze ręka w rękę z działalnością Zarządu głównego Towarzystwa, wypierając wszystkiemi siłami swe widome świadectwo oświatowej pracy, jakiem jest najbliższa jego sercu szkoła polska w Białej. Od kiku miesięcy stosunki te powikłały się najfatalniej, a obeczne walne zgromadzenie odsłoniło znowu ranę, jaką są te nieporozumienia w wewnętrznem życiu części Polonii skupiającej się w Kole T. S. L. Nieszczęśliwa sprawa tyczy się majowego konkursu, jaki Zarząd główny T. S. L. ogłosił celem obsadzenia posad nauczycielskich w szkole. Na tle jej rozwinął się długi szereg spraw osobistych, partyj, słowem rzeczy, które nie leżą bynajmniej w zakresie działalności towarzystwa o takim charakterze, jakim jest poszczególne Koło T. S. L. Zapewne trudno tu winić tylko Koło, które — jakkolwiek prawnie nie ma do tego wielkiej podstawy — moralnie i faktycznie bliższe jest — jako miejscowa — i bardziej znajoma spraw i życia wewnętrznego tej szkoły, trudno je w zupełności winić o to, że wyjawiło swój głos i zdanie sprawie usunięcia z posad nauczycielskich zasłużonych członków grona, a pozostawieniem na zajmowanem a bardzo odpowiedzialnem stanowisku kierownika osoby chwiejnej i niepopularnej; boleć jednak należy, że nie mogąc otrzymać ze strony Zarządu głównego satysfakcyi, nie postarała się sprawy tej w swem łonie umorzyc. Zarząd główny jest jedyną prawomocną władzą pedagogiczną tutejszej szkoły, a wewnętrzne jej sprawy stanowczo leżą w obrębie tylko jego działalności. To jest jedyny punkt wyjścia ze sprawy przez stosunki i sympatye towarzyskie wysoce zagmatwanej. Wszelkie zaś zażalenia w sprawach należących bezpośrednio do zarządu pedagogicznego szkoły nie należy czynić zasadniczą kwestyą, niemal istnienia bialskiego Koła. O ile tak się rzeczy mają i o ile ten stan się nie zmieni, nie wyjdziemy w pracy naszej po za obręb bardzo ciasnych ram. Zadanie nasze, jako Koła kresowego znacznie dalej sięga. Pracy zaś brak dotychczas szczerego rozmachu i ogólniejszego charakteru. Rozszerzyć trzeba naszą działalność, dotrzeć do warstw społeczeństwa, które od zniemczenia dziś całym wysiłkiem powinniśmy bronić. W pracy naszej ręka w rękę powinniśmy iść z działalnością szkoły, a wziąwszy ją za punkt wyjścia prowadzić dalej dzieło przez jej pracowników z takim mozołem dokonywane. Ochronić od niemczenia t. j. utrwalić wpływ szkoły na wychowanków opuszczających jej mury, to piekąca kwestya, boć przecież w tym kierunku nie zrobiliśmy dotąd wiele.

Ostatecznie przeprowadzone nowe wybory postawiły na czele Koła nowych ludzi. Od nich oczekujemy uzdrowienia stosunków wewnętrznych towarzystwa.

Jednostronność wyborów — w skład zarządu bowiem weszli wyłącznie ozłonkowie grona nauczycielskiego naszej szkoły — tłumaczy fakt, że ten właśnie odłam ludzi najlepiej nadaje się do pracy oświatowej, a świadczy o tem gronie bardzo pochlebnie.

Rezultat wyborów następujący: przewodnicząca p. Aniela Dubowska, zast. przewodniczącej p. Józef Szado. Sekretarzem pozostał p. Mieczysław Mildner. Zastępcą sekretarza obrano p. Ignacego Smalca, skarbniczką p. Maryę Bandrowską, zast. skarbniczki p. Zofię Szeliską. A. A.

Ankieta w sprawie służących. P. Heryngowa, żona znanego ekonomisty, rozpisała w Warszawie kwestyonaryusz do sług i chlebodawczyń, pragnąc na podstawie zdobytych na tej drodze danych oświetlić piekącą sprawę służby domowej. Ton tych kwestyonaryuszów, według streszczeń pism warszawskich, jest taki, że „panią“ traktuje się tu z góry jako „wyzyskiwaczkę“ a „panią-służącą“ jako „wyzyskiwaną“. Służąca ma odpowiedzieć, czy „zmuszona jest czuwać w nocy z powodu przyjmowania gości lub późnego powrotu do domu“, czy odprowadza w nocy panią domu lub panny, czy nie czuje się przeciążona pracą, czy otrzymuje jedzenie do syta i czy jada to samo, co państwo“... Dalej idą pytania: „czy obchodzono się z panią zawsze dobrze“ i „czy miała pani powód do skargi na niewłaściwe świadectwo?“ Kwestyonaryusz zapytuje również służącą, czy „branie napiwków nie sprawia jej przykrości“... Niepozbawionem kolorytu jest również pytanie, czy ze strony „pana“ domu lub wogóle „młodzieży męskiej“ miewała częste... przykrości. Kwestyonaryusze doręczać będzie służącom stróż domu, w jego też mieszkaniu i pod jego światłem kierownictwem wypełniane one będą. Materyał tą drogą zdobyty przedstawiać będzie problematyczną wartość.

△ **Wincenty Lutosławski,** bawiący obecnie jak wiadomo nad Tamizą, zajęty pracami naukowemi — rozpocznie w dniu 17 października br. wykłady o Mickiewiczu w University College, głównym oddziale londyńskiego uniwersytetu.

△ **Stowarzyszenia polskie w Wiedniu** przygotowują się do uroczystości narodowej na Kahlenbergu, dzięki ofiarności rzeźbiarza krakowskiego p. Kuleszy, który dla uczczenia wiekopomnego zwycięstwa polskiego pod Wiedniem, odniesionego nad Turkami w r. 1683 przez króla Jana Sobieskiego, złożył w darze pięknie wykonaną tablicę pamiątkową z czarnego marmuru w białych, ozdobnych ramach marmurowych z przeznaczeniem wmurowania jej zewnątrz w mury kościoła na Kahlenbergu. Na tablicy znajduje się napis polski i niemiecki. Na uroczystość odsłonięcia ma przybyć Sienkiewicz, który wygłosi odczyt. Daty uroczystości jeszcze nie ustalono, prawdopodobnie przypadnie na dzień 16 lub 23 października.

○ **Żebracy w Wiedniu.** Do piekarń wiedeńskich zgłasza się z prośbą o kawałek chleba codziennie 400 do 500, a w dnie świąteczne nawet 700 żebraków.

○ **Bystrooki policyant.** Jak opowiada „New York Herald“, jeden z niedawno mianowanych policyantów nowojorskich, niejaki Miller, aresztował w przeciągu 2 tygodni 41 osób, posiadających przy sobie broń zakazaną. Pytany, w jaki sposób odkrywa tak znakomicie broń utajoną, odpowiedział, że nie umie sobie tego wytłumaczyć, wie tylko tyle, że nawet w tłumie potrafi odróżnić osobę, posiadającą przy sobie rewolwer lub sztylet

○ **Pismo niemieckie w Chinach.** Od 1 października r. b. ma wychodzić w Tientsinie pismo codzienne niemieckie p. n. „Das Tageblatt für Nordchina“. Zadaniem tego pisma ma być obrona politycznych i handlowych interesów niemieckich w Chinach północnych.

○ **Nienawiść Finlandczyków** do Rosyan przybrać musiała potężne rozmiary, jeżeli ci, znani ze spokoju ludzie, dopuszczają się istotnie takich faktów, jak następujące, podane przez pisma rosyjskie. O północy 17 b. m. na ulicy w Helsingforsie student uniwersytetu Pustinen zelżył czynnie żonę oficera żandarmskiego, przechodzącą z mężem, jakoby za to tylko, że rozmawiała po rosyjsku. Poprzednio zaś pewien oficer finlandzki pobił tamże żołnierza rosyjskiego rzekomo bez żadnej przyczyny. Najprawdopodobniej jednak oba te wypadki przedstawione są fałszywie przez pisma rosyjskie: „Finlandzkaja Gazeta“ i „Swiet“.

Podziękowanie.

Nie mogąc osobiście podziękować wszystkim, którzy dali nam dowody przyjaźni i współczucia, przybywając na pogrzeb ś. p. syna i brata naszego Henryka, przesyłamy tą drogą: Wielebnemu Duchowieństwu, Przełożonym, Kolegom, Obywatelstwu powiatu mieleckiego, Inteligencyi miejscowej, Chórowi amatorskiemu i całej tak licznie zgromadzonej Publiczności serdeczne „Bóg zapłać“. 9322

Mielec, 28 września 1904.

BRANDTOWIE z córką i zięciem.

Czas odnowić przedpłatę
na październik
i na kwartał czwarty.
Warunki w nagłówku numeru.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

RZYM 7778 Pierwszorzędny Pensyonat „Dom Polski“ via Leopardi 17.

WYPALONY ZNAK NA KORKU.
dla ochrony przeciw fałszerstwom
MATTONI'S GIESSHÜBLER
MATTONIEGO Giesshübler Sauerbrunn. 1026

Bad Nauheim. Willa Wanda

Dom polski z ogrodem, tuż przy łazienkach i parku. Wygodne, pięknie urządzone mieszkania, przeważnie z balkonami. **Winda hydrauliczna** (lift). Kuchnia polsko-francuska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 1 maja do końca września, W maju i wrześniu pobyt przyjemny, a ceny zniżone. Adres: Niemcy, Bad Nauheim, Willa Wanda. Mühlstrasse 4. Właścicielka 2894

Helena Szczepanowska

Telegramy „Słowa Polskiego“.

WOJNA.

Odwołanie Aleksiejewa.

Paryż. (TBK.) „Matin“ donosi z Petersburga: Namiestnik Aleksiejew został z Mandżuryi odwołany i za cztery do pięciu dni stamtąd wyjedzie. Jako pretekst odwołania podają, że car chce od niego osobiście otrzymać dokładne wyjaśnienia o stanie rzeczy w Mandżuryi. W rzeczywistości jednak Aleksiejew nie wróci już więcej do Mandżuryi.

Pod Mukdenem.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Petersburga, że Japończycy posuwają się codziennie. na całym froncie ku Mukdenowi. Brygady kozackie wstrzymują ich o ile możności w pochodzie. Ludność chińska, szczególnie kobiety i dzieci uciekają z wsi okolicznych do Mukdenu.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą tutaj, że armia Kuropatkina jest niemal tak silna liczebnie jak armia japońska, liczy bowiem 250.000 ludzi i 800 armat.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Niuczwangu, że większa część armii rosyjskiej koncentruje się na północ od Mukdenu. Oba skrzydła swoje zabezpieczają Rosyanie od obejścia za pomocą szańców polowych, rowów i płotów z drutów kolczastych. Wszystkie drogi prowadzące do Mukdenu są podminowane, tak, że armia japońska napotka w pochodzie na wielkie trudności.

Londyn. (TBK) „Standard“ donosi, że gros armii rosyjskiej cofnęło się na północ od Mukdenu i maszeruje do Tielinu, który jest obwarowany i chwilowo obsadzony przez kozaków. Silne oddziały piechoty rosyjskiej stoją na południowy zachód od Mukdenu. Japończycy skazali na śmierć kilku chińskich rozbójników, którzy wpadli im w ręce koło rzeki Liao.

Groby cesarskie w Mukdenie.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ donosi z Petersburga, że gen. Kuropatkin osobiście zwiedził groby cesarzy chińskich w Mukdenie i znalazł je nienaruszone. Ta rewizya, dokonana przez Kuropatkina, dowiodła, że skargi chińskie na niszczenie grobów przez wojska rosyjskie, są nieusprawiedliwione.

Flota czarnomorska.

Konstantynopol. (TBK.) Wyjazd rosyjskiej floty Czarnego morza z Sebastopola uważają w kołach tureckich za ćwiczenie.

Jeszcze o bitwie pod Liaojangiem.

Berlin. (Tel. wł.) Wczorajszy wieczorny numer „Berliner Militär-Wochenblattu“, najpoważniejszego czasopisma wojskowego na kontynencie europejskim, stwierdza, że bitwa pod Liaojangiem była wielkim tryumfem Japończyków. Wprawdzie cel główny, t. j. zniszczenie zupełne armii rosyjskiej, nie został osiągnięty, lecz tylko dlatego, że Japończycy byli liczebnie zbyt słabi, aby to zrobić.

Kuropatkin umiał uniknąć katastrofy, dzięki przerwaniu bitwy w odpowiedniej chwili; ten manewr dowodzi, że ma on wszystkie przymioty dobrego wodza, pomimo to jednak musieli się Rosyanie cofnąć i wydać Japończykom w ręce znaczną część Mandżuryi południowej, dlatego też bitwa pod Liaojangiem zasługuje bezwątpienia na miano wielkiego zwycięstwa Japończyków. Zwycięstwo to nie rozstrzyga wprawdzie wojny, lecz ma wielkie znaczenie dla dalszego przebiegu operacyi wojennych na parę przyszłych miesięcy. Rosyanie po klęsce pod Liaojangiem nie mogą rozpocząć akcyi zaczepnej, każdy zaś miesiąc bez walk zaczepnych będzie zużytkowany przez Japończyków na dalsze zajmowanie Mandżuryi.

O odsieczy Portu Artura niema nawet mowy.

Flota japońska przed Czifu.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Localzeitung“ donosi z Petersburga, że w porcie chińskim w Czifu wczoraj po raz drugi pojawiły się trzy krążowniki japońskie, które ustawiły się w jednej linii przed wejściem do portu. Z krążownikami tymi połączyły się natychmiast torpedowce japońskie, które znajdowały się w porcie już od paru dni. To pojawienie się krążowników japońskich uchodzi za próbę ze strony admirała Toga, aby zamknąć Czifu dla statków rosyjskich, które być może będą próbowały przełamać blokadę i wypłynąć z Portu Artura na pełne morze.

Ostatnie chwile Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Czifu, że mieszkający tam Rosyanin miał bardzo ważne wiadomości z Portu Artura, zasługujące na wiarę, a mianowicie, że Japończycy zdobyli już wszystkie główne forty Portu Artura z wyjątkiem trzech: Hwangczinszan, Kaikaszan i Liaoteszan. Te trzy forty są jeszcze w posiadaniu garnizonu rosyjskiego. Wejście do zachodniego basenu jest otwarte. Japończycy operują bardzo wolno i ostrożnie, gdyż obawiają się min podziemnych pozakładanych obficie przez Rosyan. Artylerya japońska ostrzeliwa fort Hwangczinszan z odległości 2 mil, a fort Liaoteszan z odległości 1½ mili. Wszystkie siły japońskie zebrane pod Portem Artura wytężają całą energię, aby sprowadzić ostatecznie jego upadek. Do szturmu idą rezerwiści najstarszej kategoryi z niezmiernem męstwem i poświęceniem. Każdą zdobytą piędź ziemi badają najpierw szczegółowo, a następnie zaopatrują w swoją artyleryę. Fabryka spirytusu, która się znajdowała na prawo od pagórka złotego, jest zupełnie

zniszczona granatami japońskimi, wodociągi i zbiorniki wody źródlanej są w ręku Japończyków. Równoeześnie flota japońska bombarduje port i flotę rosyjską.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ przynosi z Czifu wiadomość, która mówi, że dzięki zdobycia kilku fortów rosyjskich w ostatnich dniach, Japończycy zbliżają się z artyleryą do portu w Porcie Artura i obecnie cały basen wewnętrzny jest na odległości strzału armatniego, tak, że statki rosyjskie są w rozpaczliwem położeniu; mimo tego, że są bardzo uszkodzone, będą musiały wkrótce wypłynąć na pełne morze i odważyć się na przełamanie blokady japońskiej, gdyż inaczej artylerya japońska zatopi je w basenie wewnętrznym.

Londyn. (TBK.) „Daily Telegraph“ donosi z Szangaju: Według wiadomości ze źródeł chińskich straty Japończyków koło Portu Artura wynoszą przeszło 30.000 ludzi. Armia japońska otrzymała w ostatnich dniach kilka bateryj haubic.

Armia Liniewicza.

Paryż. (TBK.). „Matin“ donosi z Czifu: Armia gen. Liniewicza chce wyruszyć z Władywostoku do Korei i tam rozłożyć się obozem na zimę. Japończycy wysyłają przeciw Liniewiczowi 20.000 ludzi.

Sprawa o defraudacyę.

Kraków. (Tel. pryw.) Trybunał ogłosił dziś uchwałę, odrzucającą wniosek prokuratora, domagający się wyłączenia z obecnej rozprawy sprawy Romana Chmurskiego i przekazania jej do dalszego śledztwa aż do zbadania działu wekslowego. Trybunał odrzucił również wniosek obrońcy Lewickiego, aby wyłączyć sprawę osk. Walli aż do zbadania jego stanu umysłowego.

Następnie przesłuchano świadka prezesa Rady nadzorczej, Karola Markusa. Mimo sprzeciwu obw. Chmurskiego i obrońców Seinfelda i Lewickiego, trybunał uchwalił odebrać od świadka przysięgę. Świadek opisał szczegóły wewnętrznej kontroli, następnie zaznaczył, że defraudacye były tak zręcznie wykonywane, iż nawet fachowy znawca, wezwany do kontroli i założenia podwójnej buchalteryi nie wpadł na ślad defraudacyj. Po ucieczce Serafina Chmurskiego przeprowadzono bardzo dokładne zbadanie konta wekslowego.

Przew.: A co do wkładek?

Św.: Tak samo przeprowadziliśmy najdokładniejszą kontrolę, gdyż pouczeni poprzedniemi defraudacyami żyliśmy ciągle w obawie przed nowemi. Dlatego zmieniliśmy urzędników przy prowadzeniu ksiąg. Dlatego przyjęliśmy na pewien czas fachowego buchaltera dla zbadania ksiąg.

Zwrócone przez obrońcę do świadka Markusa pytanie: czy zdawał on sobie sprawę odpowiedzialności swej wobec osób, które wkładki wkładały? — przewodniczący uchylił.

Sejmy.

Berno (morawskie). (TBK.) Sejm po dłuższej, a nadzwyczaj burzliwej dyskusyi odrzucił wniosek p. Nowaka w sprawie przeniesienia kilku czeskich klas ludowych w Bernie do nowego budynku. Przy końcu posiedzenia br. Chlumecky nawiązując swe przemówienie do zajść ostatnich, kiedy to galerya przeszkadzała obradom sejmowym, wezwał prezydyum, aby poczyniło odpowiednie zarządzenia, żeby wolność obrad była respektowaną. P. Stransky przypomina, że podobne sceny datują się od obstrukcyi niemieckiej w parlamencie, kiedy to jeden z posłów berneńskich rzucił pierwszy kałamarzem na prezydenta Izby i użył obelżywych wyrazów. Mowca to przypomina dlatego, że właśnie lewica niemiecka zakaziła i zdemoralizowała życie parlamentarne w Austryi. P. hr. Chlumecky odpowiada, że pierwszy skandal, kiedy to jeden z posłów rzucił kałamarzem na prezydenta Izby i na namiestnika, zdarzył się w sejmie czeskim, a pierwszą obstrukcyę rozpoczęli za prezydentury mowcy, towarzysze posła Stranskyego. Przewodniczący prosi posłów o poparcie jego usiłowań w sprawie utrzymania powagi sejmu, do czego regulamin zupełnie wystarcza.

Praga. (TBK.) Komitet wykonawczy młodoczeski odbył wczoraj posiedzenie w sprawie sesyi sejmowej i uchwalił zwołać przedstawicieli stronnictw czeskich na wspólną konferencyę celem obmyślenia taktyki, jakiej trzymać się mają w sejmie.

Plany admiralicyi angielskiej.

Londyn. (TBK.) „Daily Express“ donosi: Angielska admiralicya zastanawia się nad planem zmiany programu floty ze względu na to, że stosunki sił morskich zmieniły się z powodu obecnej wojny na Dalekim Wschodzie. Rzekomo istnieje zamiar wykreślenia budowy kilku okrętów wojennych z planu przyszłorocznego.

Podróż cara.

Odessa. (TBK.). Na powitanie cara przybyła tu deputacya księcia bułgarskiego Ferdynanda, złożona z pułkownika Dragonowa i porucznika Sawowa.

Wizyty monarsze w Londynie.

Londyn. (TBK.) Dnia 18 października ma tu przybyć król hiszpański, a w listopadzie królestwo portugalscy.

Król rumuński w Wiedniu.

Wiedeń. (TBK.). Król rumuński po wczorajszym obiedzie dworskim w Schönbrunnie, odwiedził ponownie hr. Goluchowskiego i zabawił u niego czas dłuższy.

Traktat handlowy na mocy § 14.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie cesarskie na podstawie § 14, upoważniające rząd austryacki do zawiązania traktatu handlowego z Włochami po dzień 31 grudnia 1905 r. Jest to wstęp do zawiązywania traktatów handlowych z państwami obcemi na podstawie § 14 na wypadek, gdyby austryacka Rada Państwa nie funkcyonowała wskutek obstrukcyi Czechów lub innych stronnictw.

Wiedeń. (TBK.) Na podstawie ogłoszonego dziś rozporządzenia urzędy cłowe otrzymały polecenie, aby w czasie od 1 do 15 października włącznie w komunikacyi z Włochami uważały za podstawę „status quo“. Co do dalszego postępowania będą wydane osobne rozporządzenia.

Sejm.

I. posiedzenie dnia 30 września 1904.

Około godz. 11 sala sejmowa zaczęła napełniać się posłami, wśród których wielu przybyło w strojach narodowych. Obecni również ks. arcybiskup Bilczewski i Theodorowicz, ks. biskup Pelczar, ks. biskup Wałęga i metropolita hr. Andrzej Szeptycki. Galerye wypełniła publiczność, w lożach namiestnikowskiej, marszałkowskiej i Izby Panów — mnóstwo strojnych pań.

Na ławach ruskich — obecni wszyscy posłowie, tylko miejsce Barwińskiego zajmuje ks. Effinowicz; jest to mocno już szpakowaty brunet, o śniadej cerze i ostrych rysach. Wśród posłów lewicy sejmowej zajął miejsce dr. Stanisław Głąbiński.

O g. 11 m. 40 trzykrotnem uderzeniem laski otworzył posiedzenie marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni. Stwierdziwszy dostateczny komplet posłów, marszałek powołał na sekretarzy pp. Mieczysława Urbańskiego, ks. Kazimierza Lubomirskiego, ks. Bohaczewskiego i Mycielskiego.

Następnie marszałek wygłosił mowę, którą podaliśmy na innem miejscu. Części jego przemówienia, odnoszącego się do niedawnych uroczystości Maryańskich, posłowie sejmowi wysłuchali stojąc, wśród aprobujących okrzyków. (Brawo! brawo!)

Ustęp o włościach rentowych, o tem, że projekt ich nie zawiera innych, oprocz ściśle ekonomicznych celów, posłowie podkreślili oklaskami.

Ustęp ruski mowy marszałka przyjęto w milczeniu. Ani z ruskiej, ani z polskiej strony nie rozległy się oklaski.

Mowę swoją zakończył marszałek trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza, który posłowie powstawszy powtórzyli.

Zabrał następnie głos namiestnik, którego przemówienie podajemy na innem miejscu.

Potakującymi okrzykami podkreślono tutaj ustęp mowy namiestnika, który jako prezydent Rady szkolnej krajowej zapewniał, że przeciwdziałać będzie szkodliwym wychodzącym z poza szkoły wpływom i agitacyi narodowej i społecznej. (Okrzyk p. Stapińskiego: sodalicye?!).

Komisarzem rządowym w sesyi bież. będzie jak i w r. z. wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś.

Po mowie namiestnika, marszałek poświęcił dłuższe, nader serdeczne, pełne uznania dla cnót zmarłego wspomnienie o ś. p. Tadeuszu Romanowiczu, poczem przed przystąpieniem do porządku dziennego p. Oleśnicki imieniem klubu posłów ruskich złożył następujące oświadczenie:

„My członkowie klubu ruskiego posłów sejmowych, wybrani przy uzupełniających wyborach 14 czerwca 1904, wstępujemy obecnie do Sejmu galicyjskiego, po znamiennych precedensach, które jasno i wyraźnie zaznaczają, obecne nasze stanowisko polityczne i naszą rolę w tymże Sejmie.

Poprzednia sesya sejmowa zaznaczyła się niebywałymi dotychczas w historyi tego Sejmu faktami bezprzykładnego ignorowania najsprawiedliwszych i najbardziej żywotnych postulatów naszych.

Większość sejmowa przeszła do porządku nad głosem naszym w tych sprawach, w których była za nami jednogłośna opinia całego narodu ruskiego w kraju, wsparta przez liczne ogólno-narodowe manifestacye z tysiącem jednodusznych protestów wniesionych drogą petycyj w tej Izbie, a równocześnie dała dowód skrajnej nietolerancyi wobec narodu ruskiego, odmawiając zaspokojenia jego najkonieczniejszych potrzeb kulturalnych przyznanych przez władze kompetentne i przez najwyższe czynniki państwowe.

Takie ciężkie drwiny (naruha) wywołały konieczność ustąpienia naszego z Sejmu i zwrócenia mandatów naszych temu narodowi, który w swych najsłuszniejszych prawach i swych uczuciach doznał od większości sejmowej wołającej o pomstę niesprawiedliwości i okrutnej zniewagi.

Krok ten nasz aprobował naród ruski na więcej jak 50 zgromadzeniach w wschodnich powiatach kraju, a przeprowadzone wybory uzupełniające, przy których w wielu okręgach nie brakło silnej akcyi wyborczej w celu wydarcia nam mandatów, dają oczywisty dowód, że stanowisko nasze, taktyka nasza w tym Sejmie były zgodne z przeświadczeniami i intencyami całego narodu ruskiego, że byliśmy tutaj odgłosem jego myśli, rzecznikami jego uczuć.

Idąc za głosem narodu tego wstępujemy obecnie do Sejmu wzmocnieni tym wyborem, jako wyraźną aprobatą naszego postępowania ze strony naszego narodu i naszych wyborców i oświadczamy na wstępie, że zajmujemy to samo skrajnie i wyraźnie opozycyjne stanowisko, na którem staliśmy dotychczas i stać będziemy na niem stanowczo i wytrwale, dopóki większość sejmowa nie zmieni swej dotychczasowej polityki względem narodu ruskiego, jego żądań, potrzeb i interesów, dopóki nie będzie traktować nas jako równorzędnych sobie przedstawicieli równouprawnionego narodu i nie zrozumie, że tylko w zupełnej sprawiedliwości wobec tego narodu możliwą jest pożyteczna działalność Sejmu dla całego kraju.

Wzmocnienie mandatów naszych jest zupełnym dowodem zaufania naszych wyborców, wskazuje nam jasno drogę dalszej akcyi, a na większość sejmową wkłada odpowiedzialność, jeśli zastępcy narodu ruskiego przekonają się stanowczo, że w tej Izbie niema dla nich ani prawa ani sprawiedliwości“.

Oświadczenia tego wysłuchali posłowie z dużem zainteresowaniem. Następnie sekretarz p. Urbański odczytał żądanie sądu cieszyńskiego co do wydania ks. Stojałowskiego; odesłano do komisyi prawniczej. Wywiązała się potem dyskusya nad projektem Wydziału krajowego co do zmniejszenia liczby członków komisyi; Wydział wychodził z założenia, że zbyt wielka liczba członków komisyi utrudnia tylko obrady. P. Jabłoński imieniem lewicy sejmowej sprzeciwił się temu wnioskowi, gdyż mógłby się on szkodliwie odbić na ilości posłów lewicy, których i tak jest w komisyach mało.

P. Abrahamowicz popierał oczywiście wniosek Wydziału, podając za przykład parlament wiedeński. Przeciw temu argumentowi zwrócił się p. Małachowski, który podniósł, że sposób obradowania parlamentu wiedeńskiego nie może być w żadnym razie przykładem dla nas. Proponowany przez Wydział środek ułatwienia obrady przez zmniejszenie ilości członków komisyi o paru nie zostanie osiągnięty. Utrzymał się w głosowaniu wniosek p. Jabłońskiego, aby utrzymać dawną liczbę członków komisyi.

Przystąpiono z kolei do porządku dziennego i odesłano do osobnych komisyj kilkadziesiąt sprawozdań Wydziału krajowego, przedłożonych w pierwszem czytaniu.

Przed zamknięciem posiedzenia p. Oleśnicki uzasadniał jeszcze wniosek nagły o udzielenie zapomogi gminom, które ucierpiały od klęski posuchy.

Wniosek odesłano do komisyi budżetowej, poczem marszałek o godzinie 1 m. 30 posiedzenie zamknął, naznaczając następne na jutro na godz. 11 rano.

*

Koło sejmowe zbiera się dziś o g. 5 popołudniu. Na porządku dziennym — wybór komisyi-matki.

Po zamknięciu numeru.

Kolumna Mickiewicza. Dzisiaj w południe przywieziono na plac budowy górną, najdłuższą część kolumny. Olbrzymi kamień wagi około 16.000 klg., ciągnęły cztery pary koni. Popołudniu zostanie przywieziona jeszcze górna część kapitelu, którą zarówno jak i dolną część, która już jest na placu budowy, zaczną monterzy ubierać bronzami. Na placu budowy znajdować się w ten sposób będą już wszystkie części kolumny. Jest już i statua Mickiewicza i Znicz. Robota wre gorączkowo, a robotami kieruje osobiście twórca projektu, artysta-rzeźbiarz Popiel, który obecnie całymi dniami przebywa na budowie.

Kongres Maryański. Dzisiejszy ostatni dzień Kongresu „dzień sodalicyi“ rozpoczął się cichą mszą w kościele ks. Jezuitów, celebrowaną przez arcybiskupa ks. Bilczewskiego, podczas której „Chór akademicki“ pod batutą dr. Zdzisława Szczepańskiego wykonał mszę Nowalisa.

Podczas mszy składało śluby 20 nowoprzyjętych sodalisów. Ryngrafy przypiął im osobiście arcyb. ks. Bilczewski, który następnie miał do nich przemówienie. Po mszy odbyło się wystawienie Przenajśw. Sakramentu i błogosławieństwo.

O godzinie 11-ej zebrały się sodalicye męskie i żeńskie w sali Filharmonii, gdzie do zgromadzonych przemówił ks. Wróblewski T. J, proponując radcę Bujaka, prefekta sodalicyi krakowskiej na prezesa zebrania.

Następnie ks. Stefan Bratkowski wygłosił referat na temat: „Cel, zadanie i taktyka Sodalicyi w obecnej dobie“ a p. Adam Konopka o „organizacyi i łączności Sodalicyj dzisiejszych“.

Po krótkiej dyskusyi odroczono obrady do popołudnia, godz. 4. Obrady były ściśle poufne.

LITERATURA i SZTUKA.

⏀ Teatr.

P. Kamiński zakończył już swoje występy na scenie warszawskiej Bilety na ostatnie przedstawienie, z którego dochód był przeznaczony na kasę pożyczkową artystów warszawskich, sprzedawano po cenach operowych. P. Kamiński wystąpił po raz ostatni jako „Markiz Priola“.

Teatr norweski w Berlinie. Trupa teatru narodowego w Chrystyanii przybywa do Berlina, aby tam dać szereg przedstawień pod kierownictwem Björna Björnsona, syna Björnstjerne Björnsona. Björn Björnson studyował w Niemczech sztukę teatralną i był sam członkiem sceny meiningeńskiej. Sfery teatralne berlińskie z niecierpliwością wyczekują, zwłaszcza autentycznego Ibsena.

∅ Muzyka.

P. Tracikiewiczówna, znana publiczności lwowskiej młoda śpiewaczka, debiutuje dziś w warszawskim Teatrze Wielkim w „Verbum nobile“ Moniuszki.

P. Sobotowa-Stróżecka, zaszczytnie znana i zasłużona nauczycielka śpiewu, po przebyciu choroby ócz, powróciła znowu do swojej czynności przerwanej w połowie września i przyjmuje w dalszym ciągu zapisy.

∅ Piśmiennictwo.

Literaturę podróżniczą polską pomnożył o jedną książkę więcej zasłużony już na tem polu pracownik, p. Stanisław Bełza z Warszawy. Wydał on mianowicie świeżo tom p. n. „Lądem i morzem“. Na tom ten złożyły się pomniejsze prace autora, a to: „Z mojego pobytu w Kastylii“, „Na obczyźnie wśród swoich“, „Gdzie wygnańcem był Cezar?“ i „Dwa tygodnie na Bornholmie“. Styl żywy, jędrny, opowiadanie zajmujące i ujawniające niepospolity dar obserwacyi autora, zalecają tę książkę ozdobioną kilku ilustracyami. (J. A. S.)

Zdzisław Dębicki: „Święto kwiatów“. Poezye. Lwów. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego. Warszawa. Księgarnia S. Sadowskiego. 1904. 8⁰. str. 151. — „Święto kwiatów“, na które utalentowany poeta, wydając nowy tomik utworów swoich, nas zaprasza, to święto słodkich upojeń, serdecznych uczuć i smutków cichych, święto miłości, która, choć poeta kilkakrotnie mówi o szałach i żądzach rozhukanych, nie wybucha pożarem, ale pali się płomieniem łagodnym, ogrzewającym poetę wtedy, gdy uderzają weń zimne podmuchy wichrów życia. Dębicki mniej jest szczęśliwy, kiedy stanąwszy nad brzegiem „morza ciemności“ („Mare tenebrarum“ str. 123 i nast.) usiłuje przeniknąć jego tajnie, albo kiedy sfinksowi każe się wieść na zawrotne drogi zagadek ludzkiego bytu, aby na końcu powiedzieć:

I poznawając, nie poznała dusza
Nic, okrom Niedoli,
Co z cudzej na świat przypłynęła Woli.
(„Sfinks“ str. 144.)

ale za to niemały odnosi sukces w drobnych lirykach, które wiąże w cykle („Święto kwiatów“, „Z zawiązanemi oczyma“, „Na drogi moje“, „Chwieją się w polu maki purpurowe“, „Prządka“, „Powrót“), jakkolwiek w niektórych cyklach pomiędzy poszczególnymi wierszami niema naprawdę wewnętrznego związku. Cykl p. n. „Z zawiązanemi oczyma“ pisany jest prozą poetycką. Przez całą tę książkę, jak przez łąkę kwiatami woniejącymi usłaną, przewija się postać ukochanej niewiasty, której oczy padły na drogi poety, której miłość tała się mu

Jako biała zbroja,
Jako wiara i ostoja,
Jako jedno szczęście życia —
Ocalenie od rozbicia,
Jako gwiazda, przez odmęty
Prowadząca w dal okręty
W niewstrzymanym losów biegu
Do cichego brzegu...

Poezye Dębickiego są przykładem tego nadzwyczajnego rozwoju poezyi polskiej pod względem formy, który sprawia, że dziś już wiersze pod względem wersyfikacyjnym dobre, zupełnie poprawne, wprost nie wystarczają, domagamy się od poetów, podziwiamy tylko wiersze doskonałe. Takiemi też są poezye Dębickiego. Oto np. taka perełka ze zbiorku, o którym mowa:

Jak słońca promień po burzy
Z chmurnych się obsłon wynurzy —
Tak dusza, w której zagości
Troska i rozpacz chwilowa,
Chociaż przed szczęściem się chowa —
Odżyje w blasku miłości.

Z chmurnych się obsłon wynurzy
I światłem radości swojej
Wszystko dokoła przepoi,
Jak słońca promień po burzy.

Zwracam uwagę na cykl: „Chwieją się w polu maki purpurowe“, gdzie treść i forma zestrajają się doskonale — słowo ma tu taką melodyjność, obrazy taką wypukłość, iż w czytaniu, nawet cichem, wywołują jakieś wrażenia zarówno dźwiękowe, jak i wzrokowe.

Szczególną siłę ma wiersz p. n. „Nie wiemy dnia, ani godziny“, (str. 147) w formie swej niezmiernie prosty, zwięzły, z serca do serc przemawiający.

Nowy tomik poezyi Zdzisława Dębickiego nie oznacza wcale jakiegoś szczególniejszego zwrotu w rozwoju talentu autora, ale dowodzi, jak i tomy dawniejsze, wydane również przez zasłużone już Towarzystwo Wydawnicze lwowskie („Ekstaza“ Lwów 1898, „Noce bezsenne“ Lwów, 1900), że melancholia, siostra smutku, towarzyszy mu wiernie w wędrówce przez życie i że poeta wszystko, co mu ona podszepnie, umie wyrazić misternie, nie ustając w pracy oborywania swego zagonu poetyckiego. Dr. K. W-ski.

„Perpetuum mobile“, pod tym tytułem wyszła nakładem „Przemysłowca“ zajmująca, popularna książeczka p. Edmunda Libańskiego.

Autor jasno, barwnie, opisuje cały szereg usiłowań umysłów wynalazczych, porwanych złudną ideą budowy machin o ruchu wiecznym. Ilustracye ułatwiają zrozumienie niezwykle ciekawego tematu; rzecz całą przeplata autor zajmującymi szczegółami historycznymi i biograficznymi, przekonywując o niemożliwości wynalezienia „perpetuum mobile“.

Statystyka telefonu.

Biuro międzynarodowe zarządów telegraficznych i telefonicznych w Bernie, wydaje corocznie wykaz statystyczny całego ruchu telegraficznego i telefonicznego na kuli ziemskiej. Pomimo największej staranności, z jaką biuro pracę tę wykonywa, o ścisłej dokładności w wykazach mowy być nie może, niektóre bowiem państwa, jak naprzykład Francya, gdzie urządzenia telegraficzne i telefoniczne łączą się z urządzeniami pocztowemi, przedstawiają dane cyfry ze znacznem opóźnieniem. Z tego też powodu teraz dopiero pojawiło się sprawozdanie ruchu telegraficznego i telefonicznego za rok 1902.

Według sprawozdania tego w roku wymienionym czynnych było na całym świecie 168.255 miejskich sieci telefonicznych; przewodniki tych sieci miały ogółem 3,407.132 kilometrów długości. Pomiędzy rozmaitemi miastami było 19.000 połączeń, które korzystały z 769.858 kilometrów drutu.

Rzecz naturalna, że miasta w wewnętrznych swych granicach więcej korzystają z telefonów, aniżeli z komunikacyi na zewnątrz. W ciągu roku 1902 zanotowano we wszystkich miastach razem półtrzecia miliarda rozmów. W komunikacyi pomiędzy oddzielnemi miastami zanotowano 161 milionów rozmów.

Olbrzymie te cyfry są najlepszym dowodem rozwoju telefonów i wskazują, jak dalece niedawny ten wynalazek jest ważnym. Jeżeli szybkość rozpowszechnienia się może być wskaźnikiem wartości wynalazku, to telefon należałoby uważać za najszacowniejszy wynalazek ubiegłego wieku.

Z pośród krajów Europy pierwsze miejsce w rozpowszechnieniu telefonu zajmują Niemcy. W roku 1902 było tam 3.692 sieci miejskich telefonicznych, 7593 połączeń pomiędzy oddzielnemi miastami, 411.534 aparatów telefonicznych, 730,340.678 rozmów w miastach i 112,288.846 rozmów pomiędzy miastami.

Odpowiednie liczby, dotyczące innych krajów znacznie są niższe. Drugie miejsce w zakresie rozpowszechnienia telefonów zajmuje Francya, która w r. 1902 posiadała 2.323 sieci miejskich i 3.471 połączeń między miastami, miała do rozporządzenia 100.194 aparatów telefonicznych, na których wykonano 179,463.000 rozmów w miastach i 9,660.696 rozmów pomiędzy miastami.

„Kompania narodowa telefonów“ w Londynie, mająca w swych rękach całą komunikacyę telefoniczną Anglii, wykazała za rok 1902 tylko 958 sieci miejskich, 249.819 aparatów i 844,207.104 rozmów.

Anglicy stosunkowo najmniej korzystają z telefonów. Niedarmo nazywają ich powszechnie „małomównymi“.

Czwarte miejsce zajmuje Szwecya, mająca 180 miejskich sieci i 1.319 połączeń między miastami, 96.421 aparatów, 163,266.265 rozmów w miastach i 5,735.016 rozmów między miastami.

Szwajcarya ma wprawdzie znacznie więcej sieci miejskich (330), ale tylko 674 połączeń między miastami, liczbę zaś rozmów stosunkowo najmniejszą — razem około 30 milionów.

Austrya ma stosunkowo znaczną liczbę sieci miejskich — 336, ale za to tylko 117 połączeń między miastami.

Mieszkańcy Austryi nie pozwalają próżnować swoim telefonom, na niewielkiej bowiem stosunkowo liczbie aparatów wykonali przeszło 115 milionów rozmów.

W Rosyi rozpowszechnienie telefonów jest stosunkowo nie wielkie; określają je cyfry następujące: 104 sieci miejskich, 37 połączeń między miastami, 45.000 aparatów i 135 milionów rozmów.

Jeszcze słówko o dochodach, jakie przynoszą telefony; dla zrównania biuro statystyczne oblicza dochody we frankach. Niemcy miały w r. 1902 dochodu z telefonów 64,397.121 franków, Francya około 24 milionów, Anglia swe dochody telefoniczne ukrywa w tajemnicy, Austrya, Szwecya, Szwajcarya i Rosya miały prawie jednakowy dowód, po siedm milionów na każde z tych państw.

SPORT.

Z mojej podróży.

Trzymając się porządku, w jakim zwiedzam miasta, które, według z góry ułożonego planu, obrałem sobie za cel moich obserwacyj, powinienbym dziś podzielić się z Wami wrażeniami z mego drugiego, po Krakowie, etapu — z Wiednia. Pobyt mój tam jednak zbyt był krótki na to, ażebym mógł był wyrobić sobie najogólniejsze choćby a prawdziwe pojęcie o sporcie Wiedeńczykow. Na razie więc ograniczę się w tej części swojej podróży do zdania sprawy z dwóch widowisk, którym miałem sposobność przypatrzyć się ubiegłej niedzieli w Praterze; obszerniejszą zaś relacyę z nad modrego Dunaju odkładam do powtórnej tam bytności, co za kilka dni dopiero, po powrocie moim z Pesztu nastąpi.

Temi dwoma, widzianemi przezemnie widowiskami były, najpopularniejsze może dziś w Wiedniu: match footballowy i wyścigi kłusowe.

Match odbył się między drużynami Wied. Klubu Atletycznego a I. Klubem footballowym Vienna.

Liczny, parotysięczny, udział publiczności, pomimo równocześnie prawie odbywających się wyścigów kłusowych, otwarcia boiska krykietowego, matchu między krykieterami wiedeńskimi a monachijskimi i mnóstwa innych, mniejszej wagi popisów sportowych w Praterze, był dla mnie najlepszym dowodem tego zamiłowania Wiedeńczyków do piłki nożnej, o którem tak często słyszymy. Niemniejszym też dowodem tego zamiłowania jest to nieznane u nas, niewidziane nigdy interesowanie się widzów całym, w najdrobniejszych szczegółach, przebiegiem zabawy. Wszyscy tu, bez wyjątku wszyscy — inteligencya i najniższe warstwy zapatrzeni są w swoich ulubieńców, ciesząc się każdym lepszym, poprawniejszym ruchem, krytykując z prawdziwem znawstwem najmniejsze wykroczenie przeciwko prawidłom gry, nie szczędząc w pierwszym wypadku hucznych oklasków a w drugim głośnej, hałaśliwej, a chwilami jakby groźnej nawet nagany.

Cały przebieg tych zawodów był rzeczywiście niezwykle ciekawy i „anregend“, jak się wyrażał jeden z towarzyszących mi członków W. K. A. Drużyna I. K. F. V., widocznie słabsza od swoich zawziętych podobno przeciwników, była wyjątkowo dobrze usposobioną, tak, że pomimo nierównych sił, gra w początku zapowiadała się bardzo interesująco. Drużynie Atletów przyznać przedewszystkiem trzeba, że góruje nad swoimi przeciwnikami elegancyą, dystynkcyą ruchów i wogóle całem zachowaniem; widać, że to już doskonale wyszkoleni gracze, podczas gdy członkowie Vienny, przedstawiający także bezsprzecznie wyborny materyał, nie umieją panować nad sobą i za mało są jeszcze zgrani. Dwóch zwłaszcza między Atletami sprawnością, zręcznością w ruchach i kopaniu, zarówno w ataku, jak i w obronie, zwróciło moją uwagę. Jeden z nich nazywał się Studniczka, nazwiska drugiego nie pamiętam. Wybijali się oni ponad innych tak dalece, że mimowoli musiało mi przyjść na myśl, że na nich polega cała sława Atletów, że bez nich nie święciliby może tak często tryumfów.

Rywalizacya tych dwóch drużyn podobno nigdy jeszcze nie wystąpiła tak wyraźnie, a powiem, że chwilami nawet wcale... nieprzyjemnie, jak właśnie ubiegłej niedzieli. Gra, na ogół poprawna, przybierała niekiedy takie formy niedelikatności, samolubstwa, bezwzględności, że przypomniała mi nasze początki na placu powystawowym we Lwowie, albo tak wiele sposobności do ujemnej krytyki nastręczająca „krakowska piłka“ w parku Jordana w Krakowie. Ciągle tu rozlegały się sygnały sędziego, nawołującego współzawodników, zwłaszcza tych z Vienny, do opanowania swego zbyt krewkiego temperamentu, a nawet dzikich trochę zamachów. Pierwsza połowa matchu zakończyła się rezultatem 2:2. Druga, rozegrana wśród największego napięcia uwagi widzów i jednakiej już po obu stronach, pod koniec, zajadłości, dała ostatecznie, jak przewidywano powszechnie, zwycięstwo (3:2) Atletom.

Po matchu footballowym pośpieszyłem na wyścigi kłusaków. Przez mrowisko ludzi, otaczające Rotundę, gdzie, jak Wam wiadomo, odbywa się teraz wystawa przemysłowa, zaledwo się przecisnąć zdołałem. Zdążyłem też już tylko na dwa ostatnie biegi: „pierwszej kategoryi“ i fiakrów. I tu niezliczone tłumy, zwłaszcza na miejscach guldenowych i dwudziestocentowych, i tu to łaknienie widowisk, bez których w święto Wiedeńczyk nie mógłby się obejść. Bieg pierwszy (2000 kor. 2800 metr.) wygrała, idąc w jednem prawie tempie od startu do mety „Nerina“ Gutmana (2775 m., 4:15⁷ (1:32¹), bijąc „Gold Boya“ (1:31⁶) i jedenaście innych. — Ciekawym, bo nigdy dotąd nie widzianym, był dla mnie wyścig fiakrów (900 kor. 3.300 metr.). Wygrał go z całą nonszalancyą Kuplingers (92) parą skarogniadych jukierów, które w szalonym kłusie nie wpadły ani razu w galop, jakby konie do wyścigów specyalnie trenowane. A przecież to tylko zwykłe fiakierskie „szkapy“, które tego samego wieczora może jeszcze musiały stanąć na swojem stanowisku! Współzawodników Kuplingers miał dziewięciu, a wszystkich konie i powozy nie gorsze od jego. Ta sama u wszystkich czystość; elegancya prawie w ubraniu, wcale nie wyjątkowa, bo zawsze tak samo wiedeński fiakier na swoim koźle w mieście wygląda, ta sama staranność w ekwipażu i uprzęży, ta sama wreszcie fantazya. W jakim czasie Kuplingers 3300 metr. przejechał, nie mogłem się dowiedzieć, ale porównując w myśli kłusa jego koni na torze z tym, jaki się spotyka ciągle na ulicach Wiednia, nie zauważyłem zbyt wielkiej różnicy. Fiakry wiedeńscy słynni są przecież ze swojej szalonej jazdy i niesłychanej przytem zręczności w powożeniu w całej Europie. Jazdy też wiedeńskim fiakrem, bez obawy narażenia się na zarzut przesady, nie waham się zaliczyć do sportów. Naszych lwowskich przedsiębiorców fiakierskich i ich woźniców wstrętnie brudnych, jak nigdzie zuchwałych, o utrzymaniu, a tem mniej o powożeniu nie mających żadnego pojęcia wartoby przez jakiś czas seryami, po paru, wysyłać na naukę do Wiednia. Nigdzie może więcej jak tam nie dochodzi się do przekonania, jak bardzo pobłażliwą jest nasza publiczność.

Tyle na razie o sporcie wiedeńskim.

Od wczoraj, 26 września, jestem w Pradze, do której jechałem usposobiony może trochę sceptycznie, w której nie spodziewałem się zastać ani połowy tego pod względem poczynionych przez Czechów postępów na polu sportów wogóle, a fizycznej strony wychowania młodzieży w szczególności, o czem mi kompetentni, ale skłonni często do przesady ludzie we Lwowie mówili. Nie wierzyłem ich opowiadaniom, bo wiem, jak bardzo zwykle blizcy jesteśmy starej prawdy: „Cudze chwalicie, swego nie znacie...“ Sceptycyzm mój jednak, niedowiarstwo z jednej strony, a chęć dopatrywania się najlepszego, jeżeli nie jedynie, to przedewszystkiem w tem, co nasze, z drugiej, zostały srodze ukarane i doznaję w tej chwili dwóch uczuć, nie mogąc jeszcze sobie zdać sprawy, które z nich silniejsze. Pierwszem — to uczucie zdziwienia i podziwu na widok tego wszystkiego, co ci ludzie tutaj w przeciągu ostatnich lat kilkunastu swoją wytrwałością, swoją solidarnością, mrówczą zapobiegliwością i na polu wychowania fizycznego także zrobili i z jakiem rozumieniem, z jaką dbałością o przyszłość swoją starają się ciągle wychowywać zdrowe i silne młode pokolenie. Drugiem uczuciem mojem w tej chwili, to — wstyd, to upokorzenie na myśl, dlaczego my tak samo nie postępujemy, w takich samych przecież, jeżeli nie lepszych będąc warunkach:

dlaczego my nie prawie nic, jak mi się dotąd zdawało, ale n i c w porównaniu z Czechami nie zrobiliśmy, po za parkiem Jordana, dla krzepienia młodego pokolenia w kierunku, w całym świecie już dzisiaj za najlepszy uznanym. Dlaczego my tak samo jak oni nie potrafimy się wznieść do uznania koniecznej potrzeby tego kierunku? Dlaczego my jak oni nie chcemy zrozumieć, że wychowanie zdrowego pokolenia stanowi o naszej przyszłości? Dlaczego nie wpajamy w siebie, że nieustanna piecza nad zdrowiem dzieci naszych, powinna się stać naszą ambicyą, częścią naszego patryotyzmu? Wszystko to, co dotąd głosimy o tej pieczy — to frazesy, a to, co robimy, to z bardzo małymi wyjątkami — blaga, blaga najszkodliwsza, bo oszukiwanie samego siebie.

Patrząc na te d z i e s i ą t k i t y s i ę c y młodzieży, oddającej się stale, systematycznie, co roku, w samej tylko Pradze grom i zabawom ruchowym na świeżem powietrzu, poznając te liczne kluby sportowe, z których jedna tylko „Slavia“ liczy przeszło 500 członków, widzi się dopiero, jak my strasznie musimy być biedni, jak strasznie zgnębieni, skoro ciągle jeszcze jesteśmy jakby ślepi i głusi.

Pewny jestem, że zdumieni niemniej odemnie będziecie, gdy wam tę działalność Czechów na polu fizycznego wychowania przez sporty w następnym liście w cyfrach ukażę.

Za chwilę jadę z zacnym prof. Klenką na Letną, ażeby się tam dobrze przypatrzeć boiskom, a jutro jeszcze tu zabawię wyłącznie dlatego, ażeby zobaczyć match footballowy drużyny Duńczyków z tutejszą „Slavią“. KŁ.

*

Wyścigi cyklistów. Wczoraj przy udziale licznych zwolenników sportu kołowego, odbyły się na szosie stryjskiej wyścigi „Lwowskiego klubu młodzieży cyklistów“. Start i miejsca siedzące dla publiczności obrano koło Parku Stryjskiego przed rogatką. W skład komisyi sędziów byli zaproszeni pp.: Hemerling i Krobicki, jako starter p. Christelbauer, „Sokoła“ reprezentowali pp. Jakubczyński i Puzdrowski. Wyścigi rozpoczęły się po g. 2, a skończyły się około godz. 6. Biegów było 7. Wynik następujący:

W biegu nowicyuszy zgłoszonych było 8. Przybyli: I. Reindl, II., Kawecki, III. Hendrich. Nagrody: I. srebrny medal duży, II. srebrny medal mały, a III. medal bronzowy. W biegu II. o mistrzostwo Galicyi, zgłoszonych było 4. Przybyli: I. Pintscher, II. Stock. Pierwszy otrzymał tytuł mistrza, szarfę „1904“, drugi otrzymał medal złoty. W biegu III. galicyjskim zgłoszonych 9. Przybyli: I. Hargersheimer, II. Hendrich, III. Butent, IV. Farbowski. Pierwszy otrzymał duży medal srebrny złocony, drugi medal srebrny duży, trzeci medal srebrny mały, czwarty medal bronzowy. W biegu IV na tandemach zgłoszonych 6. Przybyli: w pierwszej parze Baliński i Włodzimirski, w drugiej Zombek i Kuzyk. Nagrody: pierwsza para otrzymała medale srebrne złocone średnie, druga para medale srebrne małe. W biegu V o mistrzowstwo L. K. M. C. zgłoszonych 3. Przybyli I. Kuzyk z Łańcuta, II. Pintscher. Nagrody: pierwszemu tytuł mistrza na rok 1904 i 1905 oraz medal złoty, drugiemu srebrny duży medal złocony.

W biegu VI. zgłoszonych 4. Przybyli: I. Butent, II. Kowalski, III. Ditz. Wszystkim nagrody honorowe, jako z biegu prezesa Klubu. W biegu VII. pań, stanęła pna Stangret, która przybyła dro ę 1 klm. w 2 i pół min., a wyznaczono do tego 3 i pół min. Otrzymała nagrodę I.: żeton srebrny złocony. Wszystkie powyższe medale dał L. K. M. C., a wykonane one zostały w pracowni jubilerskiej Kwaśniewskiego. Po wyścigach odbył się u Naftuły komers, na którym zwycięzcom rozdano nagrody.

Dział ekonomiczny.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 30 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

W a l u t a k o r o n o w a.

Pszenica gotowa od 8·60 do 8·80, pszenica natermina 8·40 do 8·60. Żyto gotowe 6·75 do 7·—, żyto na termina 6·60 do 6·80. Owies obroczny gotowy 6·75 do 7·—, Owies obroczny na terminy 6·40 do 6·70. Jęczmień pastewny 6.25 do 6·50, jęczmień browarniany 6·75 do 7·50. Rzepak 10·25 do 10·50. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·25 do 10·—. Wyka 6·— do 6·50. Bobik 6·25 do 6·50. Hreczka 8·75 do 9·25. Kukurudza nowa 8·10 do 8·25, kukurudza stara 7·80 do 8·— . Chmiel nowy za 56 kilo 210·—do 220·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 70·— do 80·—, koniczyna biała 55·— do 60, koniczyna szwedzka 55·— do 65·—. Tymotka 24·— do 28·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od —·— do —·—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy 48·50 do 49·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35·50 od 36·—.

Usposobienie słabe, ceny więcej nominalne.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziembiński.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 30 września 1904.

ROZPOCZNIE

„Jak liście z drzew strącone“

obraz dramatyczny w 1 akcie przez Jana Ładę.

Warszawianka

pieśń z roku 1831, napisał Stanisław Wyspiański.

Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Nędzarz! Złożony 11-letnią nieuleczalną chorobą ojciec licznej rodziny, nie mającej co do ust włożyć, błaga o wsparcie. Oby Bóg poruszył serca litościwych osób, aby otworzyć raczyły dobroczynną dłoń swoją dla tych, których życie od 11 lat jest nieprzerwaną drogą krzyżową, a spełniając ten akt prawdziwie chrześcijańskiego miłosierdzia, usłyszą słowa: „Coście uczynili dla jednego z tych opuszczonych, toście dla mnie uczynili“. — Łaskawe datki przyjmują: pani K. Gajewska w Ustrobnej p. Krosno, dla „Nędzarza“. Powyższa prośba oparta jest na świadectwie choroby i nędzy. 9318

Obwieszczenie.

Kasa oszczędności miasta Przemyśla rozpisuje konkurs na posadę dyrektora referenta z charakterem urzędnika z płacą roczną 7200 kor. i dwoma pięcioleciami po 720 kor.

Kandydat na tę posadę winien wykazać:

1. Wiadomości potrzebne do badania i załatwiania spraw skarbowych i wekslowych.
2. Znajomość buchalteryi.
3. Wiek, odbyte studya i dotychczasowe zajęcie.
4. Znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie.
5. Nieskazitelny charakter

Posada nadaną zostanie prowizorycznie z prawem do stabilizacyi wedle uznania Dyrekcyi i Wydziału. Po uzyskanej stabilizacyi dyrektor referent nie może mieć innego zawodowego zajęcia.

Podania wnosić należy do Dyrekcyi kasy oszczędności w Przemyślu do 20 października br. Wyciąg z instrukcyi określającej obowiązki dyrektora referenta dostać można w Kasie oszczędności w Przemyślu.

Przemyśl dnia 27 września 1904.

DYREKCYA KASY OSZCZĘDNOŚCI.

Dr. Fr. Doliński.

Adolf Silberstein

optyk i mechanik

we Lwowie, ulica Zarola-Ludwika l. 9 róg Sykstuskiej

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony i największy skład towarów, jakoto:

- Okulary i cwikiery rozmaitego fasonu, z rozmaitemi szkłami od 1 złr. i wyżej.
- Lornetki ręczne, w oprawie rogowej, szyldkretowej, srebrnej, złotej, z perłowej macicy i słoniowej kości.
- Lornety teatralne od 3 złr. i wyżej.
- Binokle wojskowe od 7 złr. 50 ct. i wyżej.
- Dalekowidze od 2 złr. i wyżej.
- Teleskopy, perspektywy myśliwskie.
- Mikroskopy, lupy, szkła do czytania, kompasy, busole.
- Barometry metalowe (Aneroidy) od 3 złr. i wyżej.
- Termometry rozmaite od 30 ct. i wyżej.
- Alkoholometry po złr. 2·50, 3·50 i 5.
- Sacharometry po złr. 2·50 i 3·50.
- Areometry dla lekkich i ciężkich płynów.
- Wagi do wódki, octu, piwa, miodu, cukru, mleka, nafty i ługu.
- Manometry do kotłów parowych.
- Taśmy miernicze, wagi wodne, piony, rajscajgi, całówki. (Zollstöcke), łańcuchy miernicze.
- Aparaty rotacyjne, maszyny do elektryzowania, pudła stereoskopowe i obrazy, metronomy.
- Instrumenty mechaniczne i geodezyjne, matematyczne i fizykalne w największym wyborze.

Przyjmuje urządzenia dzwonków telegraficznych, pokojowych i domowych i uskutecznia naprawę tychże. — Naprawy wspomnianych artykułów przyjmuje i liczy jak najtaniej. Zamówienia z prowincyi uskutecznia za zaliczką i odwrotną pocztą. — Każdy przedmiot osobiście kupiony albo sprowadzony, gdy celowi nie odpowiada, można w przeciągu 14 dni wymienić. 9234 4

Pierwszy i największy w kraju SKŁAD MASZYN do SZYCIA, który nie posługuje się ajentami.

Poleca maszyny ręczne od 25 do 50 zł., — nożne od 28 do 65 zł., obrączkowe i Central-Bobbin do szycia i haftu i grubszych robót krawieckich od 65 do 88 zł. na raty. Gotówką 10 proc. taniej. Gwarancya 5-letnia. Nauka szycia i haftu bezpłatna. Wszelkie systemy maszyn do szycia przyjmuję do naprawy. 9060

PROSZĘ ŻĄDAĆ CENNIKÓW.

Józef Iwanicki mechanik i specyalistą. — — LWÓW, HOTEL ŻORŻA.

Nakładem „Słowa Polskiego“

wyszło dzieło

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie ulica Chorążczyzny l. 17—19, we własnych kantorach: w pasażu Mikolascha (od ulicy Kopernika) i przy ulicy Kl. Tańskiej l. 1 (róg Akademickiej)), oraz we wszystkich księgarniach. 1709

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktór Harambur**

POWIEŚĆ 4533

przekład Bronisławy Neufeldówny

Cena 1·20 kor. — Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie. ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

— **Juliusz Słowacki.** —

Makryna Mieczysławska

Wydał i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.

— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —

Cena koron 2.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego i we wszystkich większych księgarniach. 7446

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904. — Czas podany podług zegara **środkowo-europejskiego.**

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Wieliczki, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego	6.20	Ickan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Körözmező, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorna Watry od 1/7 do 31/8
6.10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy	6.30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Czortkowa
7.30	Sokala, Rawy ruskiej	6.45	Ławocznego, Peszta, Drohobycza, Borysławia
7.40	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.50	Jaworowa
7.45	Ławocznego, Peszta, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	**8.35**	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora
8.00	Sambora, Chyrowa	8.35	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa od 1/7 do 15/9
8.10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.	9.10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
8.20	Jaworowa	9.25	Sambora, Chyrowa
8.25	Krakowa Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Peszta	10.35	Tarnopola, Potutor
10.02	Stryja, Borysławia.	10.45	Czerniowiec, Delatyna, Nowosielicy
10.20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	10.50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
11.25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező	**1.55**	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
1.10	Ławocznego, Kałusza, Borysławia, Kochawiny,	**2.45**	**posp.** Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmezö, Kocmania, Dorny Watry, Bukaresztu
1.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza	**2.55**	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa
1.40	**posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania Nowosielicy, Wyżnicy, Serethu, Suczawy	8.05	Stryja, Chyrowa, Borysławia, Tuchli od 15/6 do 31/8, Skolego od 1/5 do 30/9
2.30	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna,	3.30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
4.35	Stryja, Borysławia, Tuchli (od 15/6 do 31/8), Skolego (od 1/5 do 30/9)	3.40	Sambora, Chyrowa
4.55	Jaworowa	5.45	Jaworowa
5.05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	5.50	Kołomyi, Żydaczowa
5.30	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały. Kopyczyn..	6.20	Krakowa, Wiedn. Wrocł. Berlin, Warsz. Chyr. Peszta
5.40	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dębica, Sambora, Chyrowa	6.40	Ławocznego, Peszta, Borysławia, Kałusza, Chyrowa
5.50	Ickan, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Brodiny,	7.05	Rawy ruskiej, Sokala
8.40	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Zakopanego przez Kraków od 25/6 do 15/9, Orłowa od 1/7 do 15/9.	9.00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
9.10	Ickan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Körözmezo, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy, Żydaczowa 1/5—30/9	10.05	Przemyśla od 1/5 do 30/9, Chyrowa, N. Zagórza
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa	10.45	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
10.00	Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Jasła	10.55	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu Rymanowa, Tarnobrzegu, Orłowa, Zakopanego od 1/6 do do 31/8 i od 16/9 do 30/9, Jasła
10.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Kopyczyniec	11.00	Podwołoczysk, Brodów, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kopyczyniec
10.40	Ławocznego, Peszta, Chyrowa, Kałusza, Borysławia	11.05	Stryja.
12.20	**posp.** Ickan, Konstantynopola, Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy	11.10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
2.31	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego	12.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Rozwadowa, Zakopanego, Orłowa
3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	**2.51**	**posp** Ickan, Constancy, Bukaresztu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania, Körösmezö od 1/5 do 30/9
	Na dworzec „Podzamcze“ z:	4.10	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa
7.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów		**Z dworca „Podzamcze“ do:**
2.15	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	6.43	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
5.06	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Kopyczyniec	10.52	Tarnopola, Potutor
10.02	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Kopyczyniec	**2.09**	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
3.01	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	9.21	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
		11.24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Czas środk.-europ. późniejszy o 38 minut od czasu lwowskiego. Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone gruboszerifowemi literami. — Zwykłe bilety nabywać można w agencyi dziennikiów J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, zaś wszelkiego innego rodzaju biletu, taryfy, tłastrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. w biurze informacyjnem kolei państwowych (ul. Kruszelnicka l. 5, drzwi nr. 32 od 8 rano do 1 popoł. a w święta od 9 do 12 w południe).

POCIĄGI LOKALNE.

Przyjeżdżają na dworzec główny z:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przedpoł., 3·00, 4·30 i 5·03 popoł. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedziele i święta).

ze Szczerca 9·35 wieczór, od 1/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta.

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).

Odjeżdżają z dworca głównego do:

do Brzuchowic 5·48 rano, 9.30 i 10·50 przedpołud., 1·05, 3.35, 5·05 popołud. 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przedpołud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 popołud. (od 15/5 do 31/8 w niedziele i święta), 3·18 popołud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5.48 popołud.

do Szczerca 1·45 popołud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).

do Lubienia W. 2·15 popołud. (od 15/5 do 11/9 w niedziele i święta).

Wyjasnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowemi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

I. Sześcioklasowe
ŻEŃSKIE LICEUM
z niemieckim językiem wykładowym
ul. Gołębia l. 12
willa „Pałatyn“,
przyjmuje uczenice do **wszystkich 6 klas licealnych,** jak również **do 4-klasowej szkoły przygotowawczej.**
Warunkiem przyjęcia do 1-ej klasy liceum jest ukończony rok 10-ty życia, do I-ej klasy przygotowawczej 6-ty.
W połączonym z liceum pensyonacie znajdzie jeszcze pomieszczenie kilka pensyonarek pod najdogodniejszemi warunkami.
Dyrektor: **Tadeusz Kopystyński.** — Właścicielka: **F. v. Dittner.** 8693

Jeune française cherche leçons, Sykstuska 31, II. etage. 8974

Uczenica szkół wydziałowych poszukuje lekcyi zaraz. Wiadomość: „Komorzeńska“ Admin. Słowa. 9319

Posady poszukiwane

Maksysiowie maseurzy powrócili z Iwonicza i polecają się nadal Sz. Publiczności w kuracyach hydropatycznych i massażu według poleceń Pp. lekarzy, ul. Hofmana 20. 8803

Osoba młoda, inteligentna przyjmie posadę zarządczyni lub klucznicy, Lwów, Helena, Jabłonowskich 12, drzwi 1. 9307

Koncypient poszukuje posady na prowincyi. Adres: Wiesel, Kamionka Strumiłowa. 9280

Rutynowany koncypient z egzaminem adwokackim szuka posady. Łaskawe zgłoszenia adresować: Dr. 9249 do Adm. Słowa. 9249

Koncypient rutynowany ze substytucyą i praktyką prowincyonalną poszukuje posady na prowincyi. „Prowincya“ Biuro dzienników Buchstaba. 9316

Zdolny subjekt fryzyerski poszukuje posady zaraz. Post.-rest. Lwów L. M. 9326

Pierwsze centralne biuro pośrednictwa Bodyńskiej, Lwów, Rynek, Pasaż Andriollego, poleca nauczycielki, bony i wszelką doborową służbę. 9325

Kandydat notaryalny obejmie natychmiast posadę. Zgłoszenia S. E. 5. Lwów, post.-rest. 9255

Aptekarski praktykant początkujący poszukuje posady. Paweł Grabowy, Peresepa, poczta Tartaków. 9198

Substytut notaryalny poszukuje zastępstwa lub posady kandydata notaryalnego od 1 października br. Zgłosz. pod W. G. ck. notaryat Rawa Ruska. 9183

Posady zaofiarowane

Poszukuje nauczycielki dla dziewczynki 10-letniej do nauki przedmiotów szkolnych i fortepianu. Popiel, aptekarz w Lubieniu k. Lwowa. 9271

Apteka w dużem mieście poszukuje rutynowanego młodszego magistra farmacyi. Zgłoszenia pod: C. W. post. rest. Lwów. 9263

Apteka dr. Zarzyckiego pod „Nadzieją“ potrzebuje sustentanta zaraz. Wiadomość tamże. 9317

Pomocnika z język. polsk. i niemieckim w słowie i piśmie oraz praktykanta z dobrego domu przyjmie Zajączek i Lankosz, skład sukna Lwów, Teatralna 3. 8748

Zarząd lasów Ordynacyi Przeworskiej w Żmysłówce poczta Grodzisko, poszukuje na jeden miesiąc leśnika obznajomionego z busolowym pomiarem drzewostanów za wynagrodzeniem 4 kor. dziennie, utrzymanie i podróż. 9295

Towarzystwo prawnej ochrony podatników ul. 3-go Maja l. 11, poszukuje: urzędników konceptowych skarbu na samoistne posady dyrektorów biur filialnych w Krakowie, Przemyślu, Czortkowie i Rzeszowie. 9288

Akademika izraelitę, jako nauczyciela na wieś dla uczniów niższego gimnazyum poszukuję. Wiadomość: Fraenkel, Lwów, Gródecka 43. 9314

Do większego biura poszukuje się praktykanta izrael. Zgłoszenia do biura Buchstaba L. M. 340. 9315

Niemka o skromnych wymaganiach, umiejąca gotować, szyć bieliznę i prasować, znajdzie zaraz umieszczenie. Post.-rest. „100“ Lwów. 6695

Handel galanteryjny Doskowskiego i korzenny Cieślińskiego poszukuje praktykantów, możliwie z drugą gimnazyalną. 9308

Gorzelnictwo. Przyjmuję uczniów na praktykę gorzelnianą, Mam obecnie i prawie każdego czasu gorzelników do umieszczenia na wolne posady. Jan Stanczykiewicz. Chorzelów. 8848

Izraelitka lub Niemka, władająca językiem niemieckim, poszukiwaną jest do udzielania prywatnie gry na cytrze. Zgłoszenia pod E. L. Administracya Słowa. 6692

Do prowadzenia mego gospodarstwa szukam przyzwoitej i godnej zaufania gospodyni z lepszego domu. Niemiecki język pożądany. Oferty pod „Czystość“ do Admin. Słowa Polskiego. 9300

Większe przedsiębiorstwo fabryczne w zachodniogalicyjskiem mieście poszukuje młodego kantorzysty, absolwenta szkoły handlowej, biegłego w polskiem i niemieckiem w słowie i piśmie, biegłego w pisaniu na maszynie i stenografii (Gabelsberga). Płaca początkowa kor. 100. Oferty pod „Nafta“ wnosić należy do administracyi tego dziennika. 9301

Z powodu częstych reklamacyj zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnośnych ogłoszeń nie są administracyi znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odzyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się wazniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych już z opłatą poczty za 7 koron Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek **Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce.** 8438

Merańskie winogrona kuracyjne czarne o dużych jagodach, z lekarskiemi wskazówkami użycia, rozsyła po 5 klg. za kor. 3·70 franco za pobraniem. B. AMORT, Meran, Tyrol.
Uprasza się o zamówienia w niemieckim języku. 8341

Winogrona deserowe z najlepszych gatunków mieszane wysyła kosz 5-kilowy franco za żaliczką 3 kor. Janoszky Gyula Nyiregyhaża, Węgry. 9179

TANIE a DOBRE!
Tylko na maśle sporządzane
Obiady i kolacye
(przyjmuje także abonamenta)
Handel śniadaniowy i delikatesów MAKSYMOWICZA, ul. Sokoła l. 9312

Wyśmienite obiady na maśle deserowem do menażek, ul. Piekarska 21, I. p. drzwi 7. 9324

Piekarnia hygieniczno-karlsbadzka Marcina Czyżeka Lwów-Podzamcze, wysyła na prowincyę chleb morawski koleją w specyalnie wentylowanych paczkach, nie licząc nic za opakowanie. 20 bochenków morawskiego chleba kosztuje na miejscu **franko** każda stacya kolejowa 10 koron, czyli bochenek wagi 2 klgr. 50 hl. 7365

Miód patoka, kuracyjny, prawdziwy, czysty, gwarantowany **podolski, lipowy i karpaciak,** sprzedaje detajlicznie i en gros, wysyła też w paczkach 5 klgr. BIURO OGRODNICZE“, Lwów, ul. Hetmańska 8. 9208

NAJLEPSZE kuracyjne i stołowe **WINOGRONA** 13 ct. funt w oryginalnych koszykach sprzedaje i wysyła BIURO OGRODNICZE, Lwów Hetmańska 8. 9194

Najlepszych jadalnych **kartofli i kapusty** do kiszenia dostarcza w każdej ilości, póki zapas starczy BIURO OGRODNICZE, Lwów, ul. Hetmańska 8. 9196

Wyborny wikt domowy dla zamożnych, także do menażek, Kraszewskiego l. 9057

Kupno i sprzedaż

Ogier gniady, 3 letni 15 miary i kilka klaczek na sprzedaż, bliższa wiadomość Zarząd dóbr Suchostaw, poczta w miejscu. 9282

Fisharmonie szkolne po 85 i 105 zł. w składzie fortepianów i pianin J. MUSSIL przedtem J. Balko we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 7. 9281

Pojazdy wszelkiego rodzaju nowe, jakoteż przejeżdżone, można nabyć we Lwowie przy ul. Szpitalnej 28. 9258

Automobil nowy, bardzo mało używany, z fabryki Benz w Manheim, model 1903 o sile 10 koni parowych z chyżością 70 klm. na godzinę, urządzony na sześć osób jest na sprzedaż pod przystępnemi warunkami. Bliższych szczegółów udziela Karol Ambos, spedytor Brody. 8769

Fortepiany i pianina nowe i przegrane, najtaniej sprzedaje Kubessa, Rynek 17. 8964

Szkło, *serwisy szklane stołowe; Garnitury do kompotu; Garnitury na likier poleca w najnowszych fasonach, w olbrzymim wyborze po bardzo niskich cenach, a przytem w bardzo dobrym gatunku firma* ***Kazimierz Lewicki*** *c. k. nadworny dostawca, Lwów, pl. Maryacki 10. (Dawniej ul. Trybunalska 6). — Wzory i cenniki na żądanie wysełam.* 8654

Kupię używaną ręczną prasę do siana. Wiadomość: Medyński, Lwów, ulica Dwernickiego 8. 9305

Okazyjnie do sprzedania kołnierz z prawdziwej koronki. Oglądać można w handlu **Wgo Pawłowskiego** pl. Maryacki. 6698

Strój polski, pas słucki złotolity, garnitur guzów, kita czapla do kołpaka, karabela z rapciami, stół i sekretarzyk mahoniowy, kilka używanych strzelb za bezcen do sprzedania. Pielecki, magazyn broni. Lwów. 9166

1 **kilo pierza gęsiego tylko** |2 60 ct. *Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 klgr. za pobraniem pocztowem. — J. Krasa, handel pierzem w Smichowie koło Pragi (Czechy 690). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.* 9320

Główny skład
Drzewa opałowego
bukowe, zdrowe i suche z Synowódzka po **14·50** zł. i z Lubieniec po 15 zł. za 4 m. sześć. sąg wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, do sprawdzenia na składzie, szybka usługa. Wagonami również sprzedaję 8090
F. Adlersberg
Lwów, Gródecka l. 127
przedtem p. Glanza.

Interesy handlowe

Cukiernia połączona z pokojem do śniadań i Restauracyą w większem mieście powiatowem na pryncypalnej ulicy z obrotem rocznym 30 tysięcy koron. Z powodu objęcia posady stałej jest zaraz do sprzedania tylko za gotówkę. Kapitał potrzebny 3000 koron. Zgłoszenia należy odsyłać M. Szczepankiewicz, Lwów, ul. Barska. 9186

Do sprzedania lub zamiany grunt budowlany w pierwszej dzielnicy Lwowa, trzy tysiące metrów kwadr. Adres: Mendrychowski. Szczerzec. 9123

Nieruchomości

Wielką piękną willę w wspaniałem położeniu z ogrodem sprzedam. — Wiadomości u adwokata dr. Borysiewicza Słowackiego 16. 6688

Kamienica czysta, silnej budowy, blizko śródmieścia, położenie zdrowe, do sprzedania na dogodnych warunkach. Wiadomość u gospodarza Grottgera 5. 9244

Mieszkania i sklepy

Przy ul. Śniadeckich l. 2, (naprzeciw Politechniki) zaraz do wynajęcia 4 pokoje z balkonem i kuchnią na I. p. **3 pokoje** z kuchnią na II. p. Wiadomość u dozorcy tegoż domu. 9236

Bezdzietne chrześcijańskie małżeństwo weźmie do siebie dziecko od 3 lat począwszy na całkowite wychowanie pod korzystnemi warunkami. Bliższa wiadomość: Biuro dzienników, w Pasażu Hausmana. 9235

Uczenice zakładów naukowych przyjmuje się na mieszkanie z całem utrzymaniem po 50 kor. miesięcznie, ul. Andrzeja Gołąba, l. 12, parter. 9321

Stajnię na 3 konie z wozownią zaraz wynajmę. Ul. Zofii 11 B. 6689

Poszukuję pokoju, niedaleko gmachu sejmowego, z osobnem wejściem, umeblowanego z pościelą. Zgłoszenia: adres do Adm. Słowa pol. dla K. J. 9190

3 pokoje, przedpokój, kuchnia I. p. Zygmuntowska 12, od 1-go października do najęcia. 9268

Poszukuje się od 1-go stycznia w centrum miasta lokalu na **Biuro** złożonego mniej więcej z 4-ech pokoi. Oferty przyjmuje Admin. Słowa pol. pod „Biuro“. 6697

Pani poszukuje osobnego umeblowanego pokoju z utrzymaniem przy spokojnej rodzinie. Zgłoszenia do Adm. Słowa pol. pod: „Mieszkanie natychmiast dla A. Z.“ 9328

W nowomurowanym domu w Złoczowie, w pierwszorzędnej ulicy położonym, jest HOTEL i Restauracya zaraz do wynajęcia. 9279
Bliższa wiadomość u Pana M. SCHLAGERA.

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby **skórne i kobiece,** osłabienie na tle neurasthenii **leczy radykalnie** 79
Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Izabela Ulanowska zechce we własnym interesie podać swój adres pod „Izabela 9253“ do Adm. Słowa. 9253

Stroiciel organów Karol Fuchs, mieszka przy ul. Czarnieckiego 2, (parter w podwórzu). 6691

Siekawki

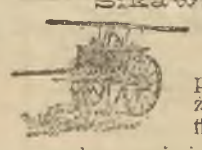

ogniowe i wszelkie przybory pożarne w obfitym wyborze poleca największy skład M. KORKESA, Lwów, ul Gródecka 10. 7201

Zakład troterski Schayera, tanio zapuszcza i froteruje posadzki, Kopernika l. 4. 6641

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, I. p. (6447

Z powodu zwinięcia handlu 9002
Zupełna wysprzedaż
Sypialnie, jadalnie, garnitury salonowe i t. p.
Magazyn Mebli
B. Haszczyński
Lwów, ul. Teatralna l. 1.

Wydawnictwo Słowa Polskiego
Tajemnica pewnej rodziny polskiej
— POWIEŚĆ —
Z oryginału duńskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa.
Cena K. 1·20
w ozdobnej oprawie K. 1·80. Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

Wydawnictwo Słowa Polskiego
CONAN DOYLE
Czerwonym szlakiem
POWIEŚĆ
przekład z angielskiego.
Cena 60 hal.
Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

3697
Drukarnia, Stereotypia Słowa Polskiego
we Lwowie
ul. Chorążczyzna l. 17-19
posiada:
Maszyny rotacyjne i pospieszne.
Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.
Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.
Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.
wykonywa:
Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracye — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

LOSY
zastawione wykupuje się i dopłaca do pełnego kursu. Te same losy można równocześnie odkupić na dogodne raty miesięczne.
Zanim ktokolwiek nabywa losy na spłaty, niech wpierw zażąda naszych prospektów i ofert. Kalendarzyki wysyłamy o ile zapas starczy **bezpłatnie.**
DOM BANKOWY 9237
ROHATYN i ULAM
Lwów — ulica Sykstuska l. 8.

1 los m. Krakowa	K. 50.000 itd.	4 losy	
1 „ włoski czer. krzyża	Lr. 50.000, 30.000	9 ciągnień r.	
1 „ węgierski Bazylika	K. 30.000, 20.000	Raty po 6·50	
1 „ Jó-sziv (dob. serca)	K. 20.000 itd.	k. miesięczn.	

Polecamy powyższe 4 losy na spłaty po kor. 6·50 miesięcznie za 200 kor. — Za gazetę ani za czeki i kalendarzyk bankowy nic nie liczymy. — Losy miasta Krakowa mają tylko numera i kończą się za 7 lat. — Prawo gry po złożeniu 1 raty.
Dom bankowy i kantor wymiany 2916
Schutz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki 7, róg ul. Kopernika.

Ceny konkurencyjne.

Jazda międzypokładowa usunięta: istnieje tylko III. klasa jazdy.

Linia „KUNARDA"

przewozi najtaniej i najwygodniej podróżnych i przesyłki towarowe 9311

z Tryjestu do Nowego Yorku,

Kanady i wszystkich miejscowości w Ameryce.

Tylko jednorazowe przesiadanie się w Wiedniu.

Następujące parowce odchodzą: „Slavonia" 1 października, 19 listopada. — „Pannonia" 15-go października, 3 grudnia. — „Ultonia" 7 listopada, 26 grudnia. **Gen. repr. dla Galicyi i Bukowiny**

JÓZEF EILE, Lwów, ul. Brajerowska 6.

Myszy polne

najlepiej i najpewniej niszczy **trucizna z fabryki chemicznej „Tlen". Lwów-Zamarstynów.**

Gałki fosforowe, polecane przez Wydział krajowy, **Ziarna zatrute, „KOSKOL"** trujący tylko myszy, dla innych zwierząt nieszkodliwy.

Przy zamawianiu należy dołączyć pozwolenie odnośnej władzy politycznej. Dla „Koskolu" nie potrzeba pozwolenia. — **Liczne uznania i świadectwa.** 8092

Nauka rachunkowości

państwowej (skrypta) Klusika kor. 20·— z przesyłką k. 21·— wysyła za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości

KSIĘGARNIA NARODOWA

WE LWOWIE. 8727

Do nabycia we wszystkich większych składach bielizny i towarów bławatnych.

Skład fabryczny en gros: **Wiedeń I., Kohlmarkt 8.** Ilustrowane katalogi gratis. 8837

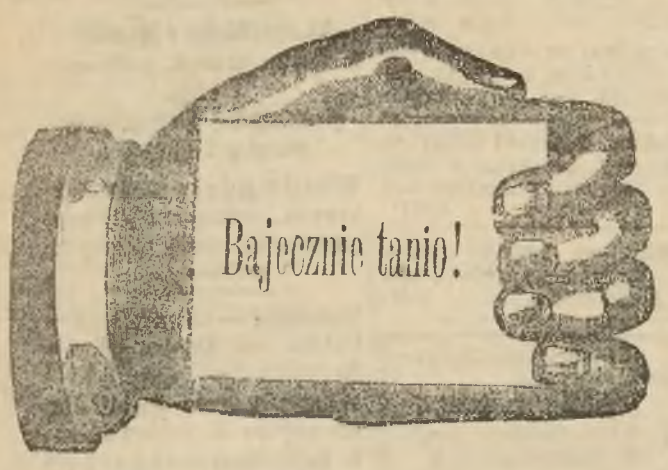

1 szklanka do wody z białego szkła, pierwszej sorty **tylko 4½ ct., tuzin 54 ct.**
1 szklanka do wody z paskiem matowym 6 ct., **tuzin 72 ct.**
1 kieliszek do wina 12 ct., tuzin 1·44.
1 kieliszek do wódki 9 ct., tuzin 1·08.
1 karafka do wody 36 ct.
1 talerzyk kompotowy szklany 8 ct., tuzin 96 ct.
1 garnitur kompotowy na 6 osób tylko 1·35.
1 garnitur na ciasta majolikowy na 6 osób tylko 1·30.
1 serwis do herbaty na 6 osób tylko 2·60.
1 serwis szklany na 6 osób tylko 1.90.
1 kompletny serwis porcelanowy, stołowy biały na 6 osób tylko 4·45.
1 kompletny serwis porcelanowy stołowy z dekoracyą w kwiaty na 6 osób tylko 6·80.

Powyższe serwisy nabywać można w powszechnie z taniości i dobroci znanem źródle dla porcelany i szkła t. j. w handlu

KAZIMIERZA LEWICKIEGO

c. k. nadwornego dostawcy

Lwów, plac Maryacki l. 10

(dawniej ul. Trybunalska).

UWAGA: Handel mój przy ul. Trybunalskiej został zupełnie zwinięty i przeniesiony do nowego lokalu **przy pl. Maryackim!** 9269

4049

Eleganckim Paniom

polecam moją wzorową

Pracownię

Toalet damskich

Krój systemu prof. Szaka w Wiedniu. Wykonanie szybkie i jak najstaranniejsze. Ceny mierne. Z prowincyi wystarczy stanik na miarę.

Zofia Walenta

Lwów, Karola Ludwika 29. 9042

Bluzki

włóczkowe, wełniane, jedwabne,

Halki

Serdaczki 9030

włóczkowe,

Kamasze,

Rękawiczki

poleca najtaniej

Ferdynand Güttler

we Lwowie, ul. Halicka l. 20.

SKÓRY

przepyszną imitacyę

jako jedyne racyonalne

OBICIE

na meble i siedzenia powozowe, w kolorach modnych, poleca

Alojzy Hübner

we Lwowie. 9014

ZAPROSZENIE.

Niniejszem mamy zaszczyt zaprosić Dwory, ogrodników i wszelkich Producentów o łaskawe wzięcie udziału w

Targu ogrodniczym

który się odbędzie we Lwowie od 12 do 16 października, a na którym każdy producent z łatwością znajdzie zbyt po najlepszej cenie na swe owoce jarzyny, kartofle, kapustę świeżą i kiszoną, ogórki, miód, soki, konfitury, wina owocowe miody pitne, rydze, grzyby itp. artykuły. Zgłoszenia przyjmuje i udziela bliższych wyjaśnień

„Biuro ogrodnicze", Lwów, Hetmańska 8. 9197

Nakładem Słowa Polskiego

wyszła powieść

EDWARD ROD

DAREMNY WYSIŁEK

przekład z francuskiego

ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ

— Cena K. 1·20. —

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 8303

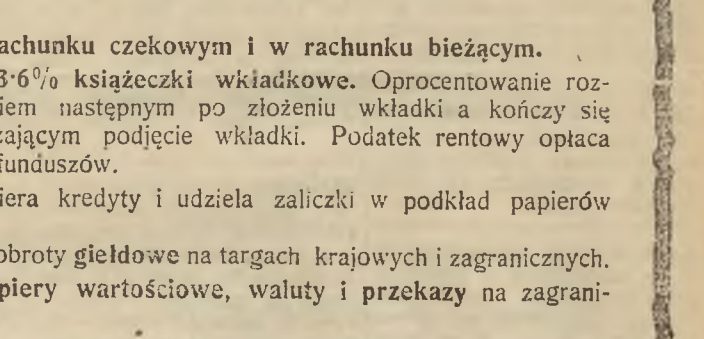

Wiedeński Bank Związkowy

Filia we Lwowie

Kapitał akcyjny: **K. 80,000.000**

Fundusze rezerwowe: **K. 23,027.428·13**

LWÓW

we własnym gmachu przy

ul. Jagiellońskiej l. 3.

Telefonu nr. 57 Dyrekcya

Telef. nr. 358 Kantor wymiany.

Zakład centralny: **Wiedeń.**
FILIE: Aussig n/Ł. Berno, Budapeszt, Czerniowce, Grac, Prościejów, W. Neustadt i St. Pölten.
12 kantorów wymiany i kas depozytowych w Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe oraz transakcye w zakres kantorów wymiany wchodzące a mianowicie:

Przyjmuje **wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym.**

Przyjmuje **wkładki na 3·6% książeczki wkładkowe.** Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.

Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów wartościowych.

Przeprowadza wszelkie obroty **giełdowe** na targach krajowych i zagranicznych.

Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.

Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje. 6165

Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.

Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.

Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi.

Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania.

Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu.

Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli.

Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim.

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy cena egzem. broszur. K. 6·— cena egz. w ozd. opr. K. 7·80

Część II.

ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4·— cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5·20

Część III.

Szwoleżerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach 1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie zniżonej K. 4. (w oprawie K. 5·80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3·60) za część drugą.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego" we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.